THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 51 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 19 Grudnia 1907. Rok IX

NOWINY ZE ŚWIATA.

Posłów posyła car w Sybir!

Petersburg, 16go grudnia. — Wydano tu wyrok na kilkunastu byłych posłów z II-ej Dumy, — socyalnych-demokratów, a z powodu których swojego czasu car rozwiązał 2-gą Dumę, gdy ta nie chciała dać pozwolenia na ich aresztowanie. Skazano ich teraz na bardzo surowe kary. — Ośmiu z nich, a między tymi: Anikin, Anikow, książę Dzaparidże i książę Dracelli, skazani na pięć lat ciężkich robót w kopalniach a potem na posielenie w Sybirze; Bataszew Bieluszew i Kisteńko na 4 lat ciężkich robót i posielenie; dziesięciu innych na posielenje! — Oto być Posłem w Rossyi!....

Proces toczył się tajemnie, a oskarżonym nie dozwolono mieć adwokatów! Oto moskiewska sprawiedliwość sądowa!...

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Calabria, Włochy, 15go grudnia. W miejscowości Bruzzano dało się odczuć dzisiaj silne trzęsienie ziemi. Wiele gmachów i domów prywatnych uległo zniszczeniu. Trzęsienie to dało się także odczuć i w następujących miejscowościach: Reggigo, Barcelona i Ferranzzano.

Wrzenie w Chinach.

Anglia, 15go grudnia. — Do „Daily Mail" donoszą z Szanghaju, że wrzenie w prowincyi Cze Kiang przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Powstańcy pobili i rozproszyli wojsko, wysłane w celu stłumienia rozruchów. Cały ruch ma charakter wybitnie antydynastyczny. Kierownikami ruchu są studenci chińscy, którzy niedawno powrócili z Japonii.

Polityczne morderstwo w Bułgaryi

Sofia, Bułgarya, 12go grudnia. — Borys Sarafow, jeden z najsławniejszych przewódców band bułgarskich w Macedonii, został zastrzelony przed swoim domem dzisiaj przez Macedończyka, który nastpnie zastrzelił także innego przywódcę bułgarskich rewolucyonistów, nazwiskiem Garwanow,— gdy tenże żegnał się z Sarofowem.

Borys został zamianowany komendantem macedońskich rewolucyonistów, które narobiły tyle kłopotu w lecie 1903 roku. Nazwisko jego było głośne we wszystkich powstaniach w Macedonii przeciw Turkom, a nadto znany on był jako jeden z największych polityków na Bałkanach. — Ogólnie uważano go za głównego projektodawcę uprowadzenia p. Ellen M. Stove, Amerykańskiej misyonarki z Saloniki we wrześniu 1901 roku, a to w celu wydobycia za nią okupu, aby przy pomocy tych funduszy macedoński komitet rewolucyjny mógł zorganizować powstanie.

Nienawiść do Turków powziął on od wczesnej młodości, kiedy widział jak jego ojca i dziadka torturowano, zakutych wtrącono następnie do więzienia, a potem skazano na 15 letnie wygnanie. — Mając lat 14 zaatakował on sam więzienie, w którem umieszczeni byli jego ojciec i dziadek, ale pochwycono go i porządnie obito. — Chłopak przysiągł zemstę Turkom, oddał się w tym celu studyum i został oficerem w armii bułgarskiej.

W roku 1895 Sarafow zorganizował oddział z zamiarem napadnięcia na terytoryum tureckie i od tego czasu dokonał nie mniej niż 380 śmiałych napadów. Pewnego razu zdobył miasteczko tureckie Melnik, mając tylko czterdziestu mężczyzn i zmusił wojsko tureckie do ucieczki.

Sarafow znał na daleką odległość ścieżki i drogi przez lasy i góry w Turcyi. Zamiarem jego było zorganizowanie wielkiej armii powstańczej, napadnięcie na Konstantynopol i obalenie rządów tureckich. Rząd turecki wyznaczył za jego głowę 20,000 dolarów. — Liczył on około 37 lat wieku.

Sarafow był organizatorem macedońskiego komitetu. Jego wybitne stanowisko w agitacyi macedońskiej i dyktotorska metoda zrobiły mu bardzo wielu nieprzyjaciół pomiędzy jego własnymi— zwolennikami.

Ślub królewski w Atenach.

Ateny, 12go grudnia. — Ślub kościelny księcia Jerzego z księżniczką Maryą Bonaparte odbył się w katedrze greckiego kościoła w obecności króla greckiego, królowej, dygnitarzy państwa i członków dyplomatycznego ciała. Ślub cywilny odbył się w Anglii 21 listopada.

Na mocy ślubu wczorajszego księżniczka Marya staje się synową króla i królowej Grecyi, kuzynką carowej wdowy rosyjskiej, króla i królowej Anglii, Danii, — kuzynką cara i carowej Rosyi i krewniaczką innych koronowanych głów Europy. Ojciec księżniczki, książę Roland Bonaparte jest najstarszym żyjącym wnukiem Lucyana najstarszego brata wielkiego Napoleona.

Książę Jerzy grecki, syn króla greckiego, został urodzony w roku 1869. Był on niedawno wysokim komisarzem państw europejskich na Krecie. Jego starszy brat, książę Konstanty jest następcą tronu greckiego.

Wojna w Morokko.
Klęska wojsk Sułtana.

Lalla Maghnia, 14go grudnia.— Nadeszłe tu wiadomości mówią, że wódz powstańców Rogbi pobił na głowę wojsko sułtana pod Marchica. Z obu stron padło sto ludzi, w tem kilku dowódzców. — Wojska sułtańskie straciły również kilka armat.

— Tangier, 14go grudnia. — Uwięziony przez Bandytę Raisulego jenerał Mac Lean, dowódca gwardyi sułtana i jego doradca, będzie niebawem wypuszczony na wolność, skoro tylko sułtan oswobodzi trzynastu stronników Raisule'go, trzymanych obecnie w więzieniu w Tangerze. Zgodzono się również i na inne warunki bandyty, a mianowicie na zapłacenie mu $100,000 okupu, oraz na zapewnienie mu i jego rodzinie opieki ze strony Anglii. Owych trzynastu zakładników dziś z Tangieru wysłano do Fezu.

— Uidża, Algier, 13go grudnia. — Zbuntowany przeciw Francyi szczep Beni Hassan dotychczas nie odpowiedział na postawione mu warunki poddania. To też wojska stojące pod komendą jenerała Lianeey otrzymały rozkaz ogólnego wymarszu. Pójdą one w góry, w które schronili się powstańcy i natychmiast zrównają z ziemią wsie plemion, które się nie poddadzą.

— Paryż, 14go grudnia. — Jenerał gubernator Algieru Jonnart donosi, że wojska francuskie rozpoczęły akcyę przeciw zbuntowanemu szczepowi Beni Hassan. Prawdopodobnie powstańcy poddadzą się.

— Wiedeń, 14go grudnia. — Wskutek olbrzymiego napływu powracających z Ameryki emigrantów, ceny ziemi w Austryi, a zwłaszcza na Węgrzech poszły znacznie w górę, gdyż wielu przybyszów posiada pokaźne zasoby gotówki i kupują sobie ziemię i domy. Wielu jednak powracających żadnych zgoła nie posiada środków i napływ ten sił roboczych zaczyna już fatalnie oddziaływać na panujące tu stosunki. Na granicy austryacko-pruskiej widać tłumy powracających „Amerykanów", podobnie dzieje się też w Tryeście. Utworzył się tu komitet mający na celu przyjście z pomocą pozbawionym środków przybyszom.

— Praga, 14go grudnia. — Zarówno tu jak i na prowincyi mnożą się tłumne demonstrancye z powodu niesłychanego podrożenia środków żywności. W kilku miejscowościach demonstracye te miały charakter tak poważnych zaburzeń, że żandarmerya musiała interweniować.

Wilhelm w Holandyi.

Amsterdam, 13go grudnia. — Cesarz Wilhelm przybył dziś do stolicy Holandyi na cesarskim yachcie Hohenzollern z portu Wiktorya w Anglii i gorąco przyjęty został przez rodzinę królewską. Książę Henryk, mąż królowej, — przybył na pokład cesarskiego statku i odprowadził Wilhelma do pawilonu na brzegu, w którym oczekiwała na gościa królowa Wilhelmina. Powitanie było bardzo serdeczne, a cesarz ucałował rękę królowej. Następnie udano się w powozach do pałacu. Ulice przepełnione były ludem. Wilhelm i królowa Wilhelmina ukazali się następnie na balkonie pałacu a tłum zebrany na dole z entuzzyazmem ich witał.

Proces Stoessla.

Petersburg, 12go grudnia. — Generał Kuropatkin dawał dziś zeznania w procesie przed sądem wojennym Stoessla i innych wysokich oficerów oskarżonych o bezpotrzebne podanie fortecy Portu Artura w ręce Japończyków. Zeznania Kuropatkina spowodowały prawdziwą sensacyę w gronie licznych słuchaczy. Świadectwo głównodowodzącego w całości okazało się przychylnem generałowi Stoesselowi.

Kuropatkin twierził, że Japończycy mogli zdobyć twierdzę szturmem w pierwszych początkach oblężenia. Linie obronne nie były wówczas wykończone i twierdza musiała by się poddać przy pierwszym poważniejszym ataku, lecz powolność Japończyków i opór armii rosyjskiej w polu dały czas załodze do zbudowania naprędce robót obronnych, które zdołały oprzeć się Japończykom przez całe miesiące.

Usprawiedliwia generała Fuka.

Zachowanie się generała Fuka, oskarżonego o odpowiedzialność za przegraną bitwę pod Naucham i odwrót jego do Portu Artura także przyszły pod rozpatrzenie sądu i świadectwo Kuropatkina również było przychylne dla oskarżonego generała.

Generał Kuropatkin odmówił odpowiedzi na kilka zapytań, zasłaniając się tem, że niechce zdradzać wojskowych sekretów, lecz zaznaczył, że cały plan obrony polegał na rzekomej przewadze floty rosyjskiej i że oryginalne plany obrony Portu Artura nie mogły być przeprowadzone skutecznie potem, gdy eskadra została uszkodzoną przez „podstępny pierwszy atak Japończyków".

Twierdza nie mogła się utrzymać bez floty.

Stosownie do aktu oskarżenia odwrót generała Fuka z Nancham zagroził fortecy lecz generał Stoessel przedstawił rozkazy od generała Kurpatkina i wice-króla Aleksiejewa, usprawiedliwiające odwrót Fuka i zdołał zmusić generała Kuropatkina do przyznania że utrzymanie twierdzy było niemożliwe bez poparcia floty. Nad flotą zaś generał Stoessel nie miał żadnej władzy.

Nazwisko byłego wice-króla Aleksiejewa, który odmówił stawienia się jako świadek, było często wspominane podczas procesu w bardzo niekorzystnem świetle a wybuch śmiechu ogarnął całą salę, gdy przeczytano w jednym z rozkazów zdanie: „Głównem zadaniem generała Fuka jest cofnąć się w odpowiednim czasie".

Generał Kuropatkin nie krył swej nieprzyjaźni do byłego wicekróla i stwierdził, że Aleksiejew zabronił zwiedzenia fortecy przed oblężeniem.

NOWINY Z AMERYKI.

Znowu straszliwa explozya w kopalni węgla.

Jeszcze nie ucichły echa straszliwych wybuchów w kopalni węgla Naomi, gdzie zginęło do50 robotników i w kopalni Monongah, gdzie zginęło przeszło 450 robotników, — aliści już znowu pod datą 16go grudnia donoszą z kopalni węgla w miejscowości Yolande w Alabamie, że tamże tego dnia explozya gazów uśmierciła przeszło 75ciu górników! — I w tym wypadku nie wiadomo, co było przyczyną wybuchu i czyja wina,że znowu tylu nieszczęśliwych śmierć poniosło!

Kompanie zawsze składają winę na zabitych, bo ci już nie mogą się ani bronić ani tłómaczyć! — I tym razem urzędnicy kompanii twierdzą że gazy zapalił odkrytą latarnią jakiś nierozumny „forejner"! Lecz czemu bogata kompania żałowała pieniędzy na zaprowadzenie w kopalni takich maszyn, wietrzników i pomp powietrznych, które powinny z kopalni wyciągać lub wyganiać niebezpieczne gazy?! Gdyby było dosyć takich maszyn, **to i gazu by nie było w kopalni! Ale kompanijom szkoda na to pieniędzy a znów rządowi inspektorzy, — dostawszy coś „na rękę", — nie inspektują kopalni jak się należy i z tych powodów giną marną śmiercią dziesiątki a nawet setki górników!**

Dwa lata temu, niedaleko ztamtąd, w kopalni w Virginia City, zginęło naraz 112 górników.

Trudno zaiste zrozumieć, dla czego n. p. polacy i słowacy, wychowani w ojczyźnie na roli, nie idą tu na rolę, gdzie nie ma takich strasznych wypadków, lecz pchają się koniecznie tylko do miast, do fabryk i do kopalni, gdzie muszą pracował jak niewolnicy pod batem, jak podczas pańszczyzny i gdzie tak często giną marną śmiercią dziesiątkami lub setkami! — Na roli byłby sobie panem, dorobił by się niezawisłości i grosza prędzej niż w miastach lub w kopalniach, — a jednak mało kto,— prawie żaden, nie idzie na rolę, tylko pcha się do niebezpiecznych kopalni!... Zaiste! Trudno to zrozumieć! Przecież tu w Ameryce tyle jeszcze ziemi leży odłogiem i czeka na ręce robotne i dobre daje utrzymanie!

Konwencya Demokratyczna.

Washington, D. C. 12go grunia. — Demokratyczna narodowa konwencya odbędzie się dnia 7go lipca, 1908 roku w mieście Denver, Colorado, a szalę zwycięztwa an korzyść tego miasta przeważyła oferta $100.000 w gotówce oraz hala na konwencyę. Miasto Louisville ofiarowało tylko $30,000, a Chicago zdaje się nie dbało wcale o to czy otrzyma konwencyę albo nie.

Przy pierwszem balotowaniu oddano 22 głosy za Denver, 17 za Louisville, 5 za Chicago i 1 za St. Paul. Kiedy odczytywano listę po raz drugi, Roger C. Sullivan z Illinois wycofał Chicago na korzyść Denver i to samo uczynił Urey Woodson z Kentucky w sprawie Louisville. Wówczas za miastem Denver padły wszystkie głosy.

Po wybraniu Denver jedynie z powodu ofiarowanej pomocy finansowej, pomiędzy członkami komitetu przyszło do walki na słowa, czy należy przyjąć tę sumę, — czy też tylko tyle, ile koniecznie potrzeba na opłacenie kosztów — konwencyi.

Reprezenaant Clayton z Alabama zrobił w tej sprawie wniosek, poparty przez gubernatora Hoke Smith z Georgia, Johna Sharp — Williams z Mississippi i kilku innych. Senator Stone z Missouiri, przewodniczący Toggart i inni poparli propozycyę, aby wziąć wszystko co ofiarowano i pozyskali ogromną większość.

Po długich debatach wniosek Claytona odłożono na stół 31 głosami przeciw 13. Nowy demokratyczny komitet zatem będzie miał z wiosną nie mniej jak $50,000 na rozpoczęcie kampanii.

Uchwalono również, że tak fundusze na kampanie jak i wszystkie wydatki mają być ogłaszane publicznie.

Echa katastrofy w Monogah .. Dotąd wydobyto 322 ofiary.

Monongah, W. Va. 13go grudnia. — Dzisiaj wydobyto jeszcze dwie ofiary strasznej katastrofy kopalnianej, jaka miała miejsce tu w kopalniach no 6 i 8 w piątek ubiegłego tygodnia. Razem dotychczas wydobyto z podziemia 322 ciała nieszczęśliwych, żywcem zagrzebanych i spalonych. Ponieważ, podług ostatecznych dochodzeń — stwierdzono 338 ofiar, a wywiezio no 322 zatem 16 ciał zostało jeszcze w podziemiu. Tych jak przypuszczają, nieda się wydostać na powierzchnię, aby ich pochować po ludzku, albowiem ogromne masy skał i oberwana cała góra w chodnikach podziemia nie da się w żaden sposób usunąć.

Inspektor rządowy I. W. Paul w dalszym ciągu prowadzi śledztwo w sprawie wybuchu. Dzisiaj wyjeżdża do Fayette City, gdzie wydarzyła się podobna katastrofa w kopalni Naomi, a następnie wróci tu jeszcze, by dokończyć swych dochodzeń.

Książki kolei zaginęły?

Chicago, Ill., 13go grudnia. — Na konferencyi pomiędzy sędzią Laudis z sądu dystryktowego Stanów Zjednoczonych a adwokatem w sprawie Standard Oil kompanii która skazaną została na zapłacenie kary w sumie $29,240,000, — adwokat John S. Miller oświadczył, że zginęły trzy książki taryfowe Kolei Chicago and Alton,które chciano przedłożyć w procesie Standard Oil kompanii.

Książki te były przedłożone na dowód przez adwokatów Standard Oil kompanii, że były jeszcze inne taryfy w Illinois, podobne do tej, za którą kompania Standard Oil była procesowaną.

Adwokat Miller oświadczył, że zgłosił się do urzędników kolei, — aby przełożyli mu książki od czasu procesu, ale powiedziano mu, że książek tych nie mogą znaleźć. — Adwokaci kompanii Standard Oil chcieli tych książek użyć do uzyskania ponownego procesu.

Zgon 125 letniej murzynki.

El Paso, Tex., 12go grudnia — W Chappell Hill zmarła dzisiaj murzynka, Gramy Bender Williams, licząca 125 lat wieku. — Przed sześćdziesięciu latami przybyła ona tu z Południowej Karoliny. — Zmarła zostawiła dwóch synów 93 i 82 letniego.

Wspaniałomyślna kompania.

Monongah, W. Va., 12go grudnia. — Towarzystwo kopalniane The Fairmant Coal Co., w którego kopalniach w Monongah zdarzyło się niedawno temu straszne nieszczęście,wskutek czego około 400 ludzi straciło życie, postanowiło ufundować w Monogah, W. Va.,— dom sierot, w którym pomieści się 1,000 dzieci, sierot po ofiarach katastrofy kopalnianej. Oprócz tego przytułku sieroty otrzymają i odpowiednią edukacyę, tak, że — gdy opuszczą asylum, łatwo im przyjdzie zarabiać na swe utrzymanie.

Popaleni przy pracy.

Plymouth, Pa., 13go grudnia— Wskutek wypadku, który wydarzył się w nowym budynku maszynowym w kopalni Gaylord — czterej mężczyźni zostali mniej lub więcej poparzeni.

Poranienia otrzymali: Józef Wampola, Stefan Czurnik, Leon Polzuka i Antoni Sedula. Znajdowali się oni w dole popiołu pod podłogą kotła parowego, oczekując na oczyszczenie ognisk w piecach, aby mogli załadować popiół do wagonów, kiedy nastąpił wypadek. Palacze przed spuszczeniem popiołu, zalali takowy wodą, ostrzegając robotników pod podłogą, aby się usunęli. Ci jednak nie słyszeli ostrzeżenia i gorący popiół, wydzielający ostrą parę, posypał się na nich.

Najgorsze poparzenia otrzymał Wampola, którego odwieziono najpierw do jego domu przy Walnut ulicy, a następnie do szpitala miejskiego. Ma on poparzoną twarz piersi i ręce i prawdopodobnie umrze z ran.

Podwyższa cenę za gazetę

Providence, R. I., 13go grudnia — Ogłoszono tu dzisiaj, że począwszy od przyszłego poniedziałku,— dnia 16go grudnia cena za „Providence Evening Tribune" będzie wynosiła 2 centy za egzemplarz zamiast jednego centa jak dotąd. „Morning Tribune" sprzedawana będzie po jednym cencie jak dotychczas.

Polak zaczadzony gazem.

Scranton, Pa., 13go grudnia. — Franciszek Lipka, którego ojca przed rokiem zabiło w kopalni, zaczadził się gazem w hotel Conway na Penn avenue. Lipka zamieszkał w hotelu i nie wychodził wcale z niego. Zapach gazu rozchodzący się po korytarzach naprowadził na podejrzenie, że ktoś musiał się tam zatruć. Otworzono przemocą drzwi i znaleziono Lipkę już nieżywego.

Nie wiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy też przez nieumiejętne zakręcenie gazu podł ofiarą przypadku.Zmarły Lipka mieszkał jakiś czas w Priceburgu, niedawno temu przeniósł się do Scranton gdzie pracował w kopalni Johnson.

Bethlehem, Pa.

Zamknięto tu fabryki New Jersey Zinc kompanii, pozbawiając pracy 400 robotników.

Brockton, Mass.

W fabrykach obuwia George E. Keith kompanii w Campbell, Middleboro i Nord Adams, w których pracowano tylko po 6 godzin dziennie, rozpoczęto pracować po 9godzin dziennie. Fabryki te zatrudniają 3,000 robotników.

Dwaj polacy zabici w kopalni.

Dubois, Pa., 12go grudnia. — W kopalniach Buffalo and Suquehanna kompanii, leżących stąd w niedalekiej odległości, zostało zabitych dwóch polaków, Józef Jaskółka i Walter Kozłowski. Pracowali oni w podziemiu w odległości dwóch mil od głównego szybu, zajęci byli przy kopaniu węgla na filarze, gdy nagle góra zapadła się i nieszczęśliwi zostali żywcem pogrzebani.

Zarząd kopalni rozporządził natychmiast akcyę ratunkową. Ponieważ jednak ogromna masa kamienia przysypała nieszczęśliwców zejdzie przeto kilka dni, nim będzie można wydobyć zwłoki zagrzebanych. Zabici górnicy to jeszcze ludzie młodzi. Kozłowski miał się żenić po Bożem Narodzeniu.

Godne naśladowania.

Waterbury, Conn., 13go grudnia — Z powodu śmierci robotnicy nazwiskiem Galvin, która we fabryce „Waterbury Buckle Co." pracowała przez 46 lat, zarząd fabryki zamknął fabrykę i 1,000 robotników i urzędników uwolnił, ażeby mogli odprowadzić zwłoki zmarłej na cmentarz.

Szkandale w rodzinie milionerów.

New York, 14go grudnia. — Do tutejszego wyższego sądu wniósł „pułkownik" Cody (Buffalo Bill) skargę przeciwko żonie milionera Howarda Goulda, o $60,000 odszkodowania. Żona Goulda, z domu Katherine Clemmons, występywała w cyrku „Buffalo Bill" i swoimi nieudanymi występami — przysporzyła wiele strat cyrkowi. Przeciwko swojej żonie wniósł również rozwodową skargę Howard Gould, zarzucając jej, że z „pułkownikiem" Cody pozostawała w zanadto zażyłych stosunkach.

Flota przeciw Japonii.

Z zatoki Hampton Road, na brzegach Virginii, wyruszyła dnia 16 w daleką podróż na ocean Spokojny olbrzymia flota wojenna Stanów Zjednozonych pod dowództwem admirała Evans'a. Sam prezydent Roosevelt był obecny przy wypłynięciu floty. — Flota owa licząca aż 16 pancerników pierwszej klasy i kilkadziesiąt pomniejszych okrętów wojennych jedzie obecnie w kierunku południowym ku Ameryce Południowej, a okrążywszy Południową Amerykę popłynie wzdłuż jej brzegów w kierunku północnym aż ku San Francisco, zkąd uda się na Wschód, w stronę Filipin.

Flotę wysłał Roosevelt w owe strony, aby ustraszyć Japonię. — Może z tego przyjść do ostrych nieporzumień, bo i Japania ma bardzo silną flotę.

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
1 C. C. Mellors & Co.,	40	10,00
2 Ignacy Broll, Częstochowa Tex.	8	2,00
3 Paweł Sobolak, Johnstown Pa.	4	1,00
4 Jan Czaja,	20	5,00
5 Michał Niedzieski,	8	2,00
6 Franciszek Eckstein,	8	2,00
7 Stanisław Kula,	2	50
8 Michał Jastula,	20	5,00
9 Ofiara z Dayton Ohio, na wniosek p. Baczenas,	33	8,25
10 Jan Baczenas, DAYTON OHIO	20	5,00
1 Józef Wojcinski,	2	50
2 Adolf Wyszynski,	1	25
3 Jan Pokorzelski,	1	25
4 Kaźmierz Okuszka,	1	25
5 Stanisław Sadlak,	1	25
6 Damian Kunka,	1	25
7 Anna Nosak,	1	25
8 J. Kujawa,	1	25
9 Paweł Oświenski,	1	25
20 Karol Buczkowski,	1	25
1 Stanisław Maciejewski	1	25
2 Andrzej Lojkus,	1	25
3 Mikołaj Makucz,	1	25
4 Mikołaj Wieniecki,	1	25
5 Kaźmierz Żuk,	1	25
6 Katarzyna Kujawa,	2	50
7 August Klatt,	1	25
8 Michał Konicki,	1	25
9 Jan Zienis,	2	50
30 Antoni Bagoczus,	1	25
1 Petronella Wielicka,	1	25
2 Anna Cietwał,	1	25
3 Andrzej Kiedosus,	1	25
4 Ignacy Michalow,	2	50
5 Antoni Sukajtis,		10
6 Andrzej Zinius,	1	25
7 Jan Powilajtis,	4	1.00
8 Maryanna Koralis,	1	25
9 Antoni Urbanowicz,	2	50
40 Szymon Czapwlonis,	1	25
1 Piotr Dymek.	1	25
2 Władysław Wudinski,	4	1,00
3 Andrzej Sokołowski,~	2	50
4 Jan Empul,	1	25
5 Stanisław Empul,	1	25
6 Karol Obremski,	2	50
7 Jan Zylinski,	1	25
8 Józef Martinajtis,	1	25
9 Wincenty Strzennielewski,	1	25
50 Piotr Zemejtis,	1	25
1 Piotr Paszkiewicz,	3	75
2 Aleksander Gużowski,	1	25
3 Józef Pietrzak,	1	25
4 Józef Niatoska,	1	25
5 Bolesław Brzescuk,		20
6 Wiktorya Dziaduła,	1	25
7 Franciszek Lubownicki,	2	50
8 Władysław Koc,	2	50
9 Józef Piekutowski,	2	50
60 Stanisław Demski,	1	25
1 Konstanty Prokop,		10
2 Jan Matecki,		10
3 Jan Zabuski,		5
4 Stanisław Rydlowski,	1	25
5 Józef Sendziak,		10
6 Bolesław Symoniak,		10
7 Marcin Kwiecinski,	1	25
8 Jan Gejdratis,		10
9 Jan Bazkowski,	1	25
70 Józef Niewierowski,	1	25
1 Jerzy Błocki,		10
2 Antoni Pulowski,	1	25
3 Błażej Kumka,	4	1,00
4 Paweł Kamienski,	1	25
5 Aleksander Kamienski,	1	25
6 Stanisław Skowronski,	1	25
7 Stanisław Gadomski,	1	25
8 Michał Barnatonis,	1	25
9 Piotr Olik,	1	25
80 Antoni Barnatonis,	1	25
1 Karol Budukiewicz,	1	25
2 Stanisław Budukiewicz,	1	25
3 Józef Skowronski,	1	25
4 San Łuniewski,		15
5 Antoni Kościk,	1	25
6 Mateusz Basimowicz,	4	1,00
7 Stanisław Sikorski,	8	2,00
8 Aleksander Daniszewski,	1	25
9 Karol Bystrek.	1	25
90 Stanisław Dombrowski,	1	25
1 Jan Golba,	1	25
2 Aleksander Komicki,	2	50
3 Antoni Matoska,	2	50
4 Stanisław Białczak,	4	1,00
5 Albert Buboltz,		10
6 Józef Buboltz,	2	50
7 Walenty Szymczak,	2	50
8 Franciszek Bystrek,	1	25
9 Wiktorya Fiałkowska,	1	25
100 Józef Pietrzak,	2	50
1 Franc Biodrowski,	1	25
2 Stefan Burdzinski,	2	50
3 A. Antczak,	2	50
4 Kaźmierz Mitkus,	1	25
5 Józef Antczak,	2	50
6 Mieczysław Tarczynski,	1	25
7 Waleryan Tarczynski,	1	25
8 Stanisław Markiewicz,	2	50
9 Stanisław Pietrzak,	1	25
10 Leon Biodrowski,	1	25
1 W. Andrzejczyk,	20	5,00
2 Jan Tarczynski,	1	25
3 Jan Łukasiak,	4	1.00
4 Maciej Zembrzuski,	1	30
5 D. Zielinski,	1	25
6 Andrzej Sołowej,	2	50
7 Stanisław Jakacki,	2	50
8 Władysław Szczepkowski,	1	25
9 Walenty Olszewski,		10

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
20 Sylwester Kaminski,	1	25
1 Szczepan Pyszkowski,	1	25
2 Franciszek Wawrzynski,	1	25
3 Antoni Seszniewski,	1	25
4 Jan Rudzinski,	2	50
5 Walery Rudzinski,	2	50
6 Teofil Czaplinski,	2	50
7 Józef Wawrzynski,	2	50
8 Adam Malinowski,	1	25
9 Feliks Czaplinski,	2	50
30 Julian Smolinski,	2	50
1 Damian Kawiecki,	1	25
2 Ksawery Ostrowski,	4	1,00
3 Tomasz Szczepkowski,	2	50
4 Aleksander Radzik,	2	50
5 Jan Kawiecki,	2	50
6 Jan Smolinski,	4	1,00
7 Teodor Łukaszewicz,	4	1,00
8 Albert Kazakiewicz,	2	50
9 Teodor Zielinski,	2	50
40 M. Andrejczyk i żona,	4	1,00
1 Franciszek Jaszewski,	2	50
2 Jan Drzewiecki,	2	50
3 Józef Drzewiecki,	2	50
4 Władysław Pobutkiewicz,	1	25
5 Roman Marcinkowski,	2	50
6 Franciszek Szczotkowski,	1	25
7 Władysław Chmielewski,	2	50
8 Jan Malinowski,	1	25
9 Stanisław Kaminski,	2	50
50 Józef Bzozowski,	1	25
1 Jan Domanski,	2	50
2 Damazy Szczepkowski,	1	25
3 Stanisław Kikerski,	1	25
4 Antoni Sobiecki,	2	50
5 Piotr Witkowski,	1	25
6 Jan Girenda,		20
7 Julian Brągoszewski,	1	25
8 Stanisław Sobiecki,	2	50
9 Jan Walinanowski,	1	25
60 Ignacy Mirowski,	2	50
1 Stanisław Adomowicz,	4	1.00
2 Karol Czapas,		15
3 E. Pawlikowski,		15
4 Józef Kuzma,		10
5 Jan Badach,		10
6 Wojciech Drzywała,	1	25
7 Stanisław Opala,	1	25
8 Franciszek Skibinski,	2	50
9 Antoni Jaszewski,	2	50
70 Władysław Jaszewski,	1	25
1 Maryan Kowalewski,	1	25
2 Edmund Zaborowski,	2	50
3 Julian Niski,	1	25
4 Ks. B. F. Strzelczok.	20	5.00
Szkoła św. Stanisława Kostki.		
Fydrych Aniela z wyższej klasy,	5	1.25
Ratajczyk Aurelia z wyższej klasy,	4	1.00
Kaczorowska Helena IIIcia klasa,	4	1.00
Kawałkowska St. IIIcia klasa,	1	25
Kuczyński Józef IVta klasa,	1	25
Śniadach Mar. VIta A. klasa,	1	25
Siulkowski Ignacy VIIIma B. kl.	1	25
Ofiary z Pittsburga i Allegheny. Skolektowały panny: Wiktorya Jaworska i Helena Lewicka.		
Paulina Piontek,	4	1.00
Familia Kruczkowskich,	2	50
Franciszka Makowska,	1	25
Wiktorya Jaworska,	2	50
Helena Lewicka,	2	50
Maryanna Kolecka,	1	25
Paulina Julkowska,	4	1.00
Anna Julkowska,	2	50
Adam Jaworski,	2	50
Władysław Szrejber,	4	1.00
W. Płociennik,	1	25
Franciszek Staniszewski,	4	1.00
N. N.	2	50
N. N.	2	50
Karolina Lisher,	1	25
Wincenty Pawłowski,	1	25
Władysław Rutkowski,	2	50
Stanisław Ciałbowski,	2	50
Jan Muszyński,	1	25
Władysław Kotkiewicz,	1	25
Julian Kotkiewicz,	1	25
Antoni Koziemski,	1	25
IIgi od. Kongregacyi Maryańskiej.	11	2.80

PODZIĘKOWANIE.

Najserdeczniejsze dzięki Ks. Prob. Strzelczakowi z Dayton, Ohio i Jego zacnym parafianom za tak hojną ofiarę w sumie $84.61.

Mała to parafia, ma długi, bo niedawno zorganizowana, a jednak i o siarotkach pamiętają ci poczciwi ludzie. Nie zamykają się jak żółwie w skorupie sobkostwa, bo serca ich zacne czują litość i miłosierdzie dla biednych i nieszczęśliwych. Zwłaszcza p. Baczenas, za poświęcenie w zbieraniu ofiar, zasługuje na uznanie i serdeczną podziękę.

Bóg zapłać Tobie drogi Księże Proboszczu i wam kochani i zacni Rodacy w Dayton.

Panu Wiśniewskiemu z Braddock, serdeczne składam dzięki za zbieranie ofiar. Nie pierwszy to raz p. Wiśniewski przesłał piękną kolektę, którą zebrał w parafii Najsłodszego Serca Jezus, ale już pewno po raz dwudziesty. Niech panu Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Nie mniej serdecznie dziękuję p. Fr. Nowickiemu z Washington Heights, Ill., za zbieranie ofiar i popieranie wsparcia Ochronki w Towarzystwach i Bractwach.

Na najserdeczniejsze dzięki zasługują Rodacy z Erie, Pa., Bosswell, Pa., Ford City itd. za pamięć o Ochronce, chyba dziś po raz setny powtarzać nie potrzebuję. W każdym prawie numerze gazety, widzieć można długi spis zacnych Ofiarodawców z tychże miejscowości.

Wszystkim Dobrodziejom Ochronki niech Pan Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Polecając i nadal waszej łaskawej pamięci nasz kochany polski zakład, kreślę się

życzliwym w X-ie sługą.

Ks. C. Tomaszewski, S. S. Sp.

P. S. Ponieważ przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, mamy bardzo dużo ogłoszeń, nie można było umieścić w tym numerze całej listy ofiarodawców.

W przyszłym numerze uzupełnimy braki; tymczasem zaś przepraszam łaskawych ofiarodawców za zwłokę.

Sprostowanie.

Niniejszem prostujemy pomyłkę w sprawozdaniu Grup U. ś. J. za bilety na Ochronkę, iż Tow. św. Stanisława Kostki Gr. 14 z Crabbtree nadesłało $8.60 a nie jak mylnie podano $5.50.

Zarząd Unii św. Józefa.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Strajk w gimnazyum.

Strajk w gimnazyum ruskiem w Przemyślu już zakończony. Uczniowie klasy V. przeprosili prof. Kruszelnickiego i nauka rozpoczęła się na nowo.

Lwow.

We Lwowie ogłosił niewypłacalność budowniczy Bron. Bauer, który do spółki z inżynierem Richtmannem prowadził największe przedsiębiorstwo budowlane. Pasywa wynoszą blisko milion koron.

Wystawa fotograficzna w Przemyślu.

Otwarto tam w sali ratuszowej wystawę fotograficzną urządzoną przez Koło Pań T. S. L. Wystawiło ono prace kilkunastu fotografów-amatorów z Pzzemyśla i okolicy, nadto nadesłano całą wystawę lwowską. Pomimo wielu prac bardzo pięknych, zainteresowanie publiczności dość słabe.

Kraków.

Pod pociąg kolejowy rzucił się i poniósł śmierć na miejscu w Podgórzu, przy moście na Wiśle, konduktor kolejowy ze Lwowa, nazwiskiem Wróbel.

Za jakieś drobne przewinienie służbowe czekała go kara. Wziął to sobie tak do serca, że aż drogę samobójstwa wybrał, by się uchylić przed odpowiedzialnością.

Wiedeń.

Małżonka ś. p. Floryana Ziemiałkowskiego zapisała 20,000 koron na rzeez szkółki polskiej w Wiedniu na Rennweg. — Szkółka ta nazywać się będzie odtąd szkółką ministra Ziemiałkowskiego. — Istnieje we Wiedniu jeszcze druga szkółka polska w drugiej dzielnicy, ale utrzymanie jej napotyka na różne trudności, głównie z powodu braku funduszów.

Zapobieganie pożarom szybów naftowych.

Z powodu wybuchu gazów i pożarów, które się zdarzały w kopalniach Borysławiu, Truskawcu i Tustanowicach, rewirowy urząd górniczy w Drohobyczu, po porozumieniu się z właścicielami kopalń i kierownikami ruchu, wydał w lecie zarządzenia, mające zapobiedz tego rodzaju klęskom. Ze względu, że eksplozye i pożary się ponowiły, starostwo górnicze w Krakowie otrzymało wezwanie do wydelegowania komisyi fachowej, któraby zbadała zarządzenia rewirowego urzędu górniczego i poczyniła odpowiednie wnioski co do ewentualnego uzupełnienia lub zmiany zarządzeń urzędu rewirowego. — Wnioski tej komisyi będą dla władz górniczych do dalszych zarządzeń. Kierownictwo komisyi, do której prócz rewirowego urzędu górniczego w Drohobyczu, powołani będą wybitni przedstawiciele techniki wiertniczej, obejmie starszy radca górniczy Holobek.

Zabójstwo z miłości.

Kraków: Przed kilku tygodniami przybył tu z Ameryki Piotr Kalina, stolarz, liczący lat 45, pozostawiwszy za morzem żonę i dzieci. Zamieszkał on w domu l. 25 w Nowejwsi pod Krakowem. Tam poznał introligotora Kaz. Boguckiego, mieszkającą w tym samym domu. Kalina zakochał się w 18-letniej córce Boguckiego; dziewczyna nie była mu wzajemną, czem rozdrażniony urządził na nią zamach przed kilkunastu dniami i skaleczył ją lekko wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł i ukrył się, tak, że żandarmi nie zdołali go wyśledzić Przed kilku dniami około 10 rano Kalina przybył niespodzianie do mieszkania Boguckiego na Modrzejówce, — tworzącej przedmieście Krakowa; Boguckiego nie było w domu, tylko żona i córka. Kalina strzałami z rewolweru córkę położył trupem na miejscu, a matkę ciężko zranił w głowę. Po spełnieniu zbrodni wybiegł z mieszkania i na progu strzelił sobie w usta, upadł na ziemię, ale za chwilę podniósł się i skrwawiony ze zranionem lewem okiem próbował uciec ale go powstrzymano. Posłano po pogotowie ratunkowe, policyę i żandarmeryę. — Istnieje prawdopodobieństwo, utrzymania Boguckiej przy życiu. Kalinę przewieziono do szpitala więziennego. Stan jego groźny.

Stanisław Wyspiański.

Dnia 28go listopada o godz. 5ej po południu, umarł w Krakowie Stanisław Wyspiański.

Umarł największy polski poeta doby współczesnej, jeden z największych polskich duchów twórczych wogóle.

W orszaku mocarzy natchnień narodowych — pozostanie nazawsze w blasku i świetności imię Wyspiańskiego, którego duch wieszczy i proroczy, dotąd niezgłębiony, olbrzymieć będzie wśród potomnych, jako znak dziejowego w duszy narodu przełomu.

Dopiero potomność zdolna będzie ocenić należycie ten zgasły geniusz polski, tę przerwaną nić potężnej twórczości, która sił do lotu szukała w skarbach minionej chwały narodowej— narówni, jak w skarbach współczesnej, niczem niezmożonej mocy ludu polskiege.

Wielki duch gościł w słabem ciele. Przez lata całe walczył Wyspiański z chorobą straszną i wyniszczającą. Do ostatniej jednak chwili, duch wieszcza nie upadł, do ostatniej chwili Wyspiański tworzył.

Śmierć porwała go w 38ym zaledwie roku życia.

Ojczyzna, kiórą tak płomiennie kochał naród polski, w którv wlał tyle wiary — okrył się żałobą.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zabójstwa policyantów.

Częstochowa. Do Zawiercia z Sosnowca przyjechał strażnik ziemski Kozłow. O godz. 11ej przed południem niewiadomi sprawcy zastrzelili go na rynku.

Warszawa.

Policyant fabryczny przy zakładach Towarzystwa akcyjnego Lipop, Rau i Loewenstein, przy ul. Książęcej, wyszedł przed bramę przy zbiegu ulic Książęcej i Dolnej Smolnej. W tej chwili podeszło do niego kilku nieznanych ludzi, którzy dali 4 strzely, kładąc go trupem na miejscu i zniknęli.

Kara administracyjna.

Z Rożana (gub. łomżyńska) donoszą:

Za samowolne otwarcie szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej, z rozporządzenia władz administracyjnych, skazany zos ał tutejszy ksiądz wikary, jako prezes Koła P. M. S., na 50 rubli kary, a pp. Sikorski i Machnowski po 25 rb. każdy. Koło Macierzy przez jakiś czas było z tego powodu zamknięte, obecnie znów rozpoczęło swą pożyteczną działalność.

Częstochowa.

Zarząd fabryki „Huta Częstochowska na Rakowie, celem zaprowadzenia oszczędności wymówił 25 urzędnikom posady. Robotnikom zmniejszono zarobki do 35 procent.

Zarząd fabryki Peltzerów wywiesił zawiadomienie, że od 14 grudnia do 14 czerwca r. p. modelarnia i kięsornia z poworaptownego zmniejszenia się obstalunków, czynną będzie tylko 4 dni w tygodniu.

Płaćcie za „Wielkopolanina”.

Statystyka ludności w guberni wileńskiej.

Ludność gub. wileńskiej w r. 1906 wynosiła 1,842,346 ludzi z których 927,341 męż. i 915,005 kob. Wyznania rzymsko-katolickiego: 544,973 męż. i 543,057 kob.; prawosławnego: 235,061 męż. i 231,320 kob.; mojżeszowego: 120,237 męż. i 122,975 kob.; ormiańsko-gregoryańskiego: 5 męż. i 5 kob.; staroobrzędowego; 13,227 męż. i 113,068 kob.; reformowanego: 199 męż. i 123 kob.; karaimskiego; 335 męż. i 321 kob.; mahometańskiego; 2,026 męż. i 1,984 kobiet.

Echa zamachu.

Tygodnik Suwalski donosi, iż oprócz zaaresztowanego na drugi dzień po zamachu na prezesa zarządu dóbr państwa Łukjanowicza, b. ucznia gimnazyum Wilczyńskiego, syna dymisyonowonego generała, zaaresztowano jeszcze trzech uczniów gimnazyum miejscowego rządowego; Nowickiego, Karolusa i Leonowicza, pod zarzutem współudziału w tym napadzie. Po złożeniu 300-rublowego poręczenia, zaaresztowanych wypuszczono na wolność, zostali tylko z gimnazyum wydaleni.

Ksiądz przed sądem.

Czwarty departament warszawskiej izby sądowej rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę ks. Józefa Smolczyńskiego, proboszcza z Rogowa, gub. płockiej, oskarżonego z art. 129 kod. kar., o podżeganie parafian z ambony do obalenia istniejącego w Rosyi ustroju państwowego, do przywrócenia języka polskiego w urzędowaniu, niepłacenia podatków oraz niekupowania z licytacyi skonfiskowanych przez władze majątków.

Po zbadaniu 7-u świadków, izba wydała wyrok uniewinniający ks. Smolczyńskiego.

Konfiskata.

Z rozporządzenia władzy wyższej polecono wycofać, wydany przez drukarnię Czerwińskiego w Warszawie, kalendarz na r. 1908 pod tytułem „Świt“. — Z rozporządzenia warszawskiego komitetu do spraw prasowych skonfiskowano No. 10 „Orędownika z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy“ oraz modlitewnik, wydany przez Kazim. Idzikowskiego w Warszawie p. t. „Chwalcie Boga“.

Pojętni uczniowie hakaty.

Gazety rosyjskie podają taką sensacyjną wiadomość.

Opracowany przez posłów rosyjskich z Mińska Litewskiego projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi nie ogranicza się podobno do kraju północnozachodniego, lecz objąć ma także Chełmszczyznę.

Wywłaszczenia Polaków w Chełmszczyźnie domaga się duchowieństwo prawosławne, które jest zdania, że dopóki w miejscowościach tych będą obywatele ziemscy Polacy, utrwalenie religii prawosławnej oraz państwowości rosyjskiej nie da się przeprowadzić. Wywłaszczenie ma nastąpić stopniowo. Najpierw mają być wywłaszczone majoraty, a następnie wielkie majątki ziemskie.

W razie braku nabywców na wywłaszczone grunty, popi proponują kolonizowanie wolnych przestrzeni przez kozaków dońskich, których obecność w bliskości granicy zachodniej byłaby pożądaną ze względów wojskowych.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina”. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustówna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie”!**

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Witkowo.

Kapitalista Ign. Knast sprzedał swą posiadłość, położoną przy ul. Poznańskiej, władzy sądowej za 70,000 mr. Posiadłość owa służyć ma za pomieszkania sędziemu i sekretarzowi sądowym.

Niebezpieczne dziecko.

„Dzien. Pozn.“ donoszą że czternasto-letniego Włodzia Stabrowskiego, bawiącego przez dłuższy czas u swej rodziny w Chociczy pod Ślachcinem, wydaliła policya powiatu średzkiego z granic państwa pruskiego, aby się snać nie stał „niebezpiecznym“.

Wągrówiec.

Hakatystyczny pozn. „Tageblatt“ żali się nad brakiem rzemieślników niemieckich w Wągrówcu i nawołuje landzmanów aby osiedlali się w mieście naszem. Obłudny żal organu hakatystycznego bodźcem być winien dla naszych rzemieślników do tem interesowniejszego zgodnego działania na niwie przemysłowej i narodowej.

Katowice.

Policya aresztowała tu dwóch handlarzy żywym towarem, a mianowicie Friedmana i Binorowocza, którzy na mocy fałszywych obietnic, nakłaniali młode dziewczęta do wyjazdu do New Yorku, dokąt zawieźli świeży transport dziewcząt.

Gostyń.

Tuż przy mieście naszem położone włości Brzezie i Dalerzyn rozparcelowano pomiędzy kolonistów z Saksonii i z Wołynia. Dzieci kolonistów uczęszczać mają do szkoły ewangelickiej w mieście. Kolonizacya postarała się także o gościniec z obszerną salą. Rozpoczęto także poszukiwania za węglem brunatnym, podobno ze skutkiem, ponieważ kolonie graniczą z polami węgla „Adelheid“ w Jerce.

Miłosław.

W Murzynowie borowem obchodził nauczyciel Szymkowiak 50-letni jubileusz swego urzędowania. Inspektor szkolny złożył mu życzenia rejencyi i wręczył upominek w kwocie 150 marek. Patron szkoły, znany przywódca hakatystyczny Kennemann z Klenki ofiarował jubilatowi 300 marek. Koledzy nauczyciele ofiarowali mu obraz, przedstawiający Madonnę sykstyńską.

Trzemeszno.

Wybory do rady miejskiej odbyły się tu przy licznym udziale wyborców obu narodowości. Wybrano 5 polaków i 7 Niemców. W klasie II niejeden wyborca polak nie dopełnił swego obowiązku. Wobec tego smutnego objawu zaznaczyć należy, iż niemcy stanęli wszyscy jak jeden mąż przy urnie wyborczej. Liczba głosów niemieckich znacznie się podniosła.

Redaktorzy w więzieniu.

Odsiadujący trzytygodniową karę więzienną odpowiedzialny redaktor „Gońca Wielkopolskiego“ p. Wincenty Szpotański ma jednego więcej towarzysza niedoli bo udał się do poznańskiego były odpowiedzialny redaktor „Przyjaciela Ludu“ pan Kopicki, w którem przesiedzi 12 dni za obronę polskiej nauki religii. Oprócz tego ma p. Kopicki do odsiedzenia 20 dni także za strajk szkolny.

Gniezno.

Przed tutejszą izbą karną stanął ks. prob. Zoch ze Skoków za postrzelenie 4 psów na cmentarzu. Właściciele psów stawili wniosek o ukaranie. Izba karna skazała ks. proboszcza na 50 marek kary. — Na 50 marek kary skazano także krawcowę Maryannę Dobrogojską za obrazę nauczyciela Brinksa z Wągrówca. Powiedziała ona do dzieci szkolnych, nie biorących udziału w strajku szkolnym: „Ukrzyżowaliście Pana Jezusa, a strajkujące dzieci muszą teraz ów krzyż nosić!“ Nauczyciela obraziła rzekomo listownie zarzucając mu niesprawiedliwość w wymierzaniu kar.

Leszno.

Okropne nieszczęście wydarzyło się na tutejszym dworcu. Pomocnik zwrotniczy J. Weigt znajdował się w wagonie pakunkowym pociągu odchodzącego do Wrocławia. W. zamierzał prawdopodobnie w ostatniej chwili wyskoczyć z wagonu, a w tym momencie przejeżdżało tuż obok kilka wagonów towarowych, z których jeden pochwycił W. i przejechał. Nieszczęśliwemu odcięły koła nogę powyżej kolana i zmiażdżyły wielki palec u prawej nogi. — Biedaka odstawiono natychmiast do lazaretu, gdzie zmarł tego samego dnia i pozostawił żonę z czworgiem nieletnich dzieci.

Gdańsk.

Wysoki procent bankowy i nadmierna spekulacya w zawodzie budowlanym spowodowały w ostatnim czasie upadek kilku wielkich firm w Gdańsku i to firm Bischof i Wilhelm Philip H. Albrecht i Sp. i L. Goldhaber. Bischof, widząc ruinę swego przedsiębiorstwa, zastrzelił się. Właścicielem firmy Albrecht, która jest najstarszą w Gdańsku, jest konsul Albrecht. Pasywa tej firmy wynoszą 800 tysięcy marek, zaś pasywa firmy Goldhaber 1 milion marek.

Z powodu alarmujących pogłosek o bliskiem bankructwie niemieckiej gdańskiej akcyjnej kasy oszczędności powstał wielki popłoch. W ciągu dnia wycofano z banku 560 tysięcy marek a natłok publiczności był tak wielki, że podwojono zastęp urzędników, byle podołać pracy. Przeszło 600 depozytaryuszy wydobyło z banku swe pieniądze. Ażeby uspokoić ludzi, wkroczył w tę sprawę prezes policyi, wydając orędzie poświadczające pewność banku. Bank ten ma 27 milionów marek depozytów i 4 i pół miliona marek kapitału rezerwowego.

— Mamy w Pittsburgu i kolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory” i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.
Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

„Wojna domowa" pomiędzy Wydziałem Wykonawczym, a niektóremi polsk. pismami, przycichłą już zupełnie. Natomiast zostala zapoczątkowana dość poważna walka między Polakami w Ameryce a rządem pruskim o powszechnie już znany projekt przymusowego wywłaszczania. Do tej walki wie wszystkie organizacye i pisma polskie w Ameryce. Między niemi, rozumie się, znajduje się i Federacya Polsko-Katolicka. Wspólną akcyę zapoczątkowały przez swych reprezentantów na posiedzeniu od bytem w Domu Związkowym, dnia 9go bieżącego miesiąca. Do dzieła wzięto się umiejętnie i zgodnie. Oby Bóg pracy naszej pobłogosławić raczył.

Powyżej zanotowany fakt każde polskie serce napełnia radością. W nim mamy dowód, że ogół nasz pojmuje potrzebę pracy wspólnej w obronie własnego bytu. Życzyć też należy, aby nasi „rycerze pióra" zechcieli zrozumieć szkodliwość wielką bratobójczych „wojen domowych" i wycofali się z nich jaknajprędzej.

Kilka pism polskich ostatniemi czasy uderzyło dość ostro na lenistwo literackie księży polskich.— Nam się jednak zdaje, że wstrzemięźliwość księży polskich w pisaniu artykułów do gazet nie jest tak wielkiem grzechem, żeby aż na publiczną zasługiwała reprymendę. Należałoby skarcić raczej bezczynność naszych, zwłaszcza młodszych księży na polu narodowem, towarzyskiem i społecznem. Wielka to strata dla naszego ubogiego nie wyrobionego społeczeństwa! Komu za to przypisać należy winę? Wielu bardzo sądzi, że księżom starszym, proboszczom.— Ci bowiem, nietylko że dostatecznie swoich młodych asystentów do takiej pracy nie zachęcają, lecz owszem czynią ją wprost niemożebną.... Dzieje się to przeważnie z obawy przed nieporządkiem w parafii. Nam by się jednak zdawało, że obawy te są płonne. Tylko bezczynność może prowadzić do nieporządków, nie zaś dobrze zregulowana i nalżeycie określona praca. Takiej należycie określonej pożytecznej pracy towarzyskiej,— patryotycznej, cywilizacyjnej, dostarcza nader wiele osada federacyjna ze wszystkiemi swemi towarzystwami i komitetami. Lepszego pola do pracy społecznej dla naszych młodych księży znaleźćby nie można.

Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy drukiem wzór konstytucyi dla osady sfederowanej. Uczynili śmy to dla tego, że uważaliśmy ją za możebnie najlepszą konstytucyę dla osady sfederowanej. Pomimo to uwagi na nią nie zwróciło żadne pismo z wyjątkiem „Wielkopolanina". Czy może komu udało się napisać coś lepszego pod tym względem? Być może. W takim razie bardzo byśmy prosili o tę lepszą konstytucyę. Dopóki jednak takowej nie otrzymamy, będziemy propagowali swoją własną Chętnie też ją wraz z konstytucyą Federacyi przyjętą na Zjeździe w Erie, Pa., wyszlemy każdemu, kto od nas tego zażąda.

Przeglądając rachunki nasze,zauważyliśmy, że wiele z osad federacyjnych nie uiściło się ze swego podatku za rok 1907. Prosimy zatem, aby raczyli to uczynić w czasie możebnie najkrótszym. Chcielibyśmy bowiem nasze sprawozdanie finansowe ogłosić wkrótce po nowym roku .

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I. Sekr. W. W.
Chicago, ill., 14 Grudnia, 1907 r.

Artyści kieszonkowi.

— Kiepskie czasy, Walek, nastają....
— Albo co?
— Zimno, ludzie ręce w kieszeniach trzymają.

POLACY W AMERYCE.

Protest Polaków w Ameryce przeciw wywłaszczaniu Polaków pod panowaniem pruskiem.

W Bibliotece Domu Związkowego w Chicago zebrali się dnia 9go grudnia reprezentanci trzech wielkich organizacyi polskich oraz — przedstawiciele prasy polsko amerykańskiej, by wspólnie uchwalić i wydać memoryał i rezolucyę do ogółu, wyjaśniającą ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości niesprawiedliwe postępowanie rządu pruskiego odnośnie do ludu polskiego.

Zebranie otworzył prezes Związku Narodowego Polskiego ob. Stęczyński, objaśniając zebranym cel powyższego zebrania. — Następnie odczytano listę organizacyi i pism zaproszonych, poczem przystąpiono do wyboru prezesa zebrania i sekretarza. Pierwszym został wybrany od. Stęczyński, drugim ob. Szopiński. Następnie profesor Siemiradzki odczytał obszerny referat, który opracował na zaproszenie prezesów organizacyi zwołujących zebranie, jako szkic historyczny do sformowania odpowiedniego memoryału. Referat przyjęto. Komitet redakcyjny na podstawie odczytanego referatu wypracuje odpowiedni memoryał, który będzie ogłoszony w pismach polskich angielskich, niemieckich i francuskich, naturalnie w odnośnych tłómaczeniach. Wybrano dalej komitet administracyjny z ob. F. M. Ksyckiego, Sz. Czechowicza, J. M. Sienkiewicza, I. Kowalskiego i M. Szamieta. Uchwalono, by sprawami finansowemi zajęli się prezesi trzech organizacyi tj. ZNP. Zjednoczenia i Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Uchwalono, aby po zredagowaniu memoryału zwołać wiec, na którym memoryał i rezolucye będą odczytane w językach: polskim i angielskim, aby w ten sposób dostać je do prasy angielskiej. — Dalsze działanie polecono komisyom.

Śp. Matka Kajetana.

Detroit, Mich., 13go grudnia.— Nadszedł telegram z Krakowa— od matki Magdaleny, przełożonej zakonu Sióstr Felicyanek, że umarła tam śp. Matka Kajetana, przełożona detroickiego klasztoru Sióstr Felicyanek.

Na klasztor i wszystkich czcicieli tej przezacnej zakonnicy wiadomość spadła jak grom z pogodnego nieba; nikt bowiem nie spodziewał się, żeby Panu Bogu spodobało się tak prędko powołać do siebie tę prawdziwie świętą pracownicę w Jego winnicy.

Śp. matka Kajetana przybyła do Detroit z Polonii Wis., dokąd śp. ks. Józef Dąbrowski sprowadził Siostry Felicyanki z Krakowa.

Gdy ks. Dąbrowski przeniósł się do Detroit, także Siostra Kajetana, jako pionierka zakonu Felicyanek w Ameryce, przybyła do naszego miasta i tu doprowadziła klasztor swego zakonu do wspaniałego rozkwitu.

Przed kilku miesiącami wyjechała matka Kajetana do Krakowa, aby wziąć udział w naradach kongregacyi zakonu. Tam też dokonała swego świętobliwego żywota, wprawdzie nie w gronie tych, wśród których niestrudzoną szafowała ręką, lecz na ziemi ojczystej, w której też śmiertelne szczątki spoczną.

Aresztowany za kradzież.

Buffalo, N. Y., 13go grudnia. — Wielkie zamieszanie panuje na przedmieściu buffaloskiem West Seneca i to pomiędzy Polakami, Słowakami i Węgrami. Oskarżają oni niejakiego Adama Ojonowicza o kradzież ich pieniędzy, które według zwyczaju składali u niego, a które miały być albo przesłane do starego kraju albo też przechowane u niego do pewnego czasu. Oskarżonego aresztowano i umieszczono za kratami więzienia powiatowego, gdzie czeka swej kolei i wyroku.

Ojonowicz był „bankierem kolonii" cudzoziemskiej na West Seneca. Wszyscy mu zawierzyli i składali u niego pieniądze w większych nawet sumach. I wszystko było w porządku; gdy nagle przed 2 miesiącami mniemany bankier znikł i nie pokazał się aż dopiero onegdaj.

Gdy go zobaczyli jego klienci wówczas hurra „na Soplice"! — Dowody mieli w ręce, a były nimi listy otrzymane z Europy, że adresaci nie otrzymali pieniędzy, które miał przesłać Ojonowicz. Gromada rosła z każdą chwilą w liczbę I kto wie co by się było stało, gdyby nie policya, która wyrwawszy Ojonowicza z przykrej sytuacyi umknęła z nim przez pola i osadziła w bezpiecznem miejscu tj. więzieniu. Kwota zdefraudowana ma wynosić 800 dolarów.

NEW YORK, N. Y. OBCHÓD LISTOPADOWY.

Dnia 8go grudnia w Everet Hali w New Yorku odbył się obchód listopadowy, na który zamiast kilku tysięcy zebrało się zaledwo kilkaset osób.

Już to, w ogóle polonia Nowojorska i sąsiednia Brooklyńska, posiada bardzo mało uczuć patryotycznych, a prócz tego i pod względem umysłowym widocznie szwankuje — bo gdy niema tańców— podczas tego rodzaju uroczystości — sale zwykle świecą pustkami.

Program całej uroczystości z powodu świeżych rozporządzeń zabraniających wszelkich zabaw i muzyki w niedzielę — a również i dla tego, że prócz orkiestry nie stawili się i mówcy — uległ znacznemu skróceniu.

Po załatwieniu zwykłych ceremonji przedstawienia prezesa i mówców — wygłosił mowę, jeden z najznakomitszych i najwytworniejszych mówców,prawdziwie„złotousty", pełen uczucia, obrazowania i subtelnego akcentowania — powszechnie znany redaktor „Głosu Narodu" — Pan Ferdynand Ziemkiewicz. Streściwszy przebieg rewolucyi 30—31 roku, i zaznaczając męztwo garstki młodzieży ze szkoły podchorążych, która zapałem swoim — wyrwała kraj cały z odrętwienia a swoim bohaterstwem, odwagą i poświęceniem się — w podziw wprowadziła świat cały, w końcu wyraził nadzieję że gdy ogień patryotycznego zapału — rozgrzeje serca i wszystkie stany naszego narodu— wtedy napewno dobijemy się owej wolności, o którą tyle czasu walczymy.

Pan Skupieński, wystąpił z deklamacyą. — Większość słuchaczy nie mająca pojęcia co to jest deklamacya — zachwycała się i biła brawo.

Tymczasem p. Sk. nie jest deklamatorem zupełnie, ponieważ nie znaną mu jest budowa wiersza i jego kadencya, nie umie on odróżnić akcentu fonetyczego od logicznego, wskutek czego przelatuje kropki, omija przecinki — nie wie gdzie trzeba zniżyć lub zawiesić głos, i jak uwydatnić wyraz na którym powinno się położyć nacisk, zatrzymuje się znów tam, — gdzie tego nie trzeba. Trudno więc wprost zrozumieć o co chodzi. Prócz tego deklemator powinien pamiętać, że nie jest aktorem i aby oddać wiernie myśl i uczucia poety — musi tylko posługiwać się głosem, i naginać go a modulować, bez wyginania i wywijania rękami, t. j. bez gestykulacyi.

Następnie Towarzystwo „Harmonja" odśpiewało jak zwykle — składnie i z uczuciem następujące pieśni: „Wmogiłie ciemnej śpią na wieki...." i „Na groby, bracia, na groby...'

Następnym mówcą i krytykiem „historycznym" był pan Mazur.— Tylko uczonym historykom, wolno jest krytykować ten lub ów fakt historyczny, i to na podstawie naukowej — przeciętny zaś człowiek — jakim jest pan Mazur, któremu nie są zupełnie znane dni logika, ani składnia, ani nawet gramatyką, gdyż ani jednego zdania nie powiedział prawidłowo, i do tego stopnia nie ma pojęcia o gramatyce, że przy rzeczownikach rodzaju żeńskiego stale używa czasownika w rodzaju męzkim, np.— „czasy byli" i tp. — Estrada, więc i przemówienie do tłumu słuchaczy, który nie składa się przecie z samych analfabetów, jest zupełnie nieodpowiedniem dla p. M. miejscem.

Co do słuszności mowy, jak np. zbieranie składek na szkołę imienia Tadeusza Kościuszki, zamiast na pomnik, tu każdy przyznać musi, że najtrwalszym pomnikiem byłaby polska szkoła, która by się stała twierdzą polskości.

Deklamacya 10 letniej H. Trzcińskiej o tyle tylko zrobiła dodatnie wrażenie, że dziewczynka ta mówi wyraźnie i czystym polskim akcentem, co jest zasługą rodziców, że nie pozwolili swemu dziecku się wynarodowić. Cześć im i sława.

Towarzystwo Harmonja — jak zwykle świetnie, odśpiewało pieśni „W mogile ciemnej, śpią na wieki' i „Na groby, bracia, na groby".

Gdyby nie piękna — podniosła mowa pana Ziemkiewicza i nie śpiew Tow. „Harmonja", cały obchód listopadowy nie miałby najmniejszej wartości.

Iza Pobóg.

Jedno życzenie.

— Dważasz, ja mam tylko jedno... jedynie życzenie.
— Jakie?
— Ażeby wszystkie moje życzenia zostały spełnione!...

ZAPŁACILI ZA „WIELKOPOLANINA"

Tomasz Dobrowolski Pgh.	1.50
Józef Janicki, Pa.	1.50
M. Lemanski, N. Y.	3.00
Józef Krupiński,Connellsville	1.50
A. Kałużny, Pgh.	1.50
W. Jagodziński,	1.00
Alb. Jockson, Pa.	75
M. Peck Pgh.	1.50
A. Bazzylewicz,	1.00
Wny ks. Smogur,	6.00
Tow. kasy pośm. Scranton,	46.00
Jos. Rolka, Pa.	1.50
M. Krzeczkowski, Brooklyn	2.00
Świątek, Bridgeville,	1.50
P. P. Kendziora, Pa.	1.50
Wny ks. Miersowski Radom	6.00
Paściak K. Manchaster	1.50
A. Murawski, Pa.	3.00
Tow. Władysława Kr.,	4.00
Wny ks. Paloski, Oil City	3.00
Kozłowski Jan	1.50
Szopiński A.	1.50
Unia św. Józefa	67.35
Fr. Brysz	4.50
Tulencik, Toronto	75
Tow. św. Józefa S. S.	2.60
Fr. R. Moczygemba, Texas	1.50
A. D. Gabryś Texas	1.50
Wny ks. J. Cepa	3.00
Fr. Grabieński, Pa.	1.50
A. Pryba, Erie	1.50
P. Latuszek, Gaylord	1.50
W. Mankowski Gaylord	1,50
St. Piasecki Gaylord	1.50
M. Świątek Gaylord	1.50
Niewiadomski, Pgh.	1.00
St. Stawski Pgh.	1.00
St. Uznarski	70
A. Patolon Erie	1.00
Fr. Maraksa Erie	1.50
J. Szymkiewicz	1.50
M. Pisarczyk Mass.	1.50
W. Dudek, Mass.	1.50
L. Strychosz Mass.	1.50
W. Bigda Mass,	75
Jan Szczepka, Pa.	1.50
J. August, Pa.	75
A. Muntas Pa.	75
Fr. Folger	1.50
A. Kujawa Pa.	1.50
L. Cieśla Pa.	1.00
J. Mrocza, Pa.	1.00
J. Świentowski Pa	1.50
Fr. Mucha, Pa.	1.50
P. Duda Pa.	1.50
Sz. Mularz, Pa.	1.50
J. Waligóra, Pa.	1.50
J. Bączkowski, Pa.	1.50
J. Zacharski, Pa.	75
J. K. Szerszew Mt. Carmel	1.50
K. Świadowski	150
J. Arent St. Louis	1.50

— **Mamy** w Pittsburgu i kolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przy nosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą niedzielę t, j. d. 22go Grudnia, odbędzie się nasze posiedzenie o godzinie 2ej po południu, w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Stanisława Kostki.

Wszyscy członkowie mają stawić na to posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia.

M. Pukalski prez.
P. Bakanowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Bractwa św. Walentego z par. Najświętszej Rodziny iż roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 22go Grudnia zaraz po Sumie w hali zwykłych posiedzeń.

Wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie. Nieobecność podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Fr. Burek, prez.
St. Raczyński, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Jana Kantego w Sharpsburgu, iż dnia 21go Grudnia przypada kwartalna spowiedź a w niedzielę dnia 22go Grudnia wspólna Komunia św. Wszyscy członkowie są zobowiązani się stawić i to pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Kruszenski sekr.
Waw. Handzlik prez.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Józefa gr. I iż **Roczne** posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 22go b. m. o godz. 2ej po południu w hali zwykłych posiedzeń w par. św. Stanisława K.

Wszyscy członkowie mają się stawić, gdyż są ważne sprawy do załatwienia, również obieranym będzie nowy Zarząd na rok 1908.

Nieobecność członka podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Józef Walkowski sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Władysława Króla, iż dnia 22go Grudnia zaraz po Sumie odbędzie się miesięczne posiedzenie w hali parafii św. Wojciecha przy 15ej ulicy South Side.

J. Konieczka prez.
A. Lisiecki sekr.

Pan **JÓZEF KOPERA** obecny agent „Wielkopolanina" kolektować będzie w przyszłym tygodniu za zaległą prenumeratę w Pittsburgu, na Południowej Stronie, w Mc Keesport, w Mc Kees Rocks, w Homestead i Natronie.

Szan. Czytelników prosimy o łaskawe uiszczenie się z swej zaległości.

Wydawnictwo.

Pan **IG. ANDRZEJEWSKI** nowy agent „Wielkopolanina" na Uniontown i okolice będzie kolektował zaległą prenumeratę również zapisywał nowych prenumeratorów, przyjmował prace drukarskie i ogłoszenia.

Szan. Czytelników prosimy o grzeczne przyjęcie oraz wyrównanie swej zaległości.

Wydawnictwo.

KALENDARZE!

Bardzo piękne, ścienne lub książkowe Kalendarze dawać będziemy naprzód płatnym abonentom „Wielkopolanina". Tak samo dawać je będziemy i członkom Towarzystw, pobierającym Wielkopolanina jako Organ tych Towarzystw. Zapisujcie Wielkopolanina a otrzymacie piękny Kalendarz darmo!

New Kensington 15 grudnia.

ODDZWA
do Unii św. Józefa od tow. 4-go Pułku Ułanów p. o. św. Kazimierza gr. 19a Unii.

Odnośnie do Orędzia Zarządu Unii św. Józefa co do przyszłego Sejmu tejże Unii, — członkowie naszej 16ej grupy jednogłośnie uchwalili poprzeć stopniowy podatek i polecili swojemu delegatowi pracować nad tem ile możności na Sejmie.

Zatem Bracia Uniści ze wszystkich grup, zastanówcie się nad tem dobrze i pracujmy w zgodzie i jedności dla dobra naszej organizacyi.

Z uszanowaniem
Stanisław Nadolski,

Z Ford City, Pa.

Otrzymaliśmy niedawno korespondencyę, podpisaną przez kilku znanych obywateli, w której skarżą się na jakiegoś człowieka, że intryguje przeciw tamtejszej grupie św. Franciszka a Paulo. — Że jednak w korespondencyi są straszne wyzwiska i przezwiska na owego człowieka i obiecywanie kijów, więc nie mogliśmy jej przedrukować i zamieścić, bo za to jest surowa sądowa kara. — **W każdym razie musiał ów człowiek mocno przeciw grupie zawinić i powinien się poprawić.**

Uniontown, Pa.

W poniedziałek dnia 16 b.m. wydarzyło się tu okropne nieszczęście. Na przejeżdżający o godz. 4ej po południu tramwaj z Lacrone do Uniontown, zapełniony pasażerami, najechał przechodzący wówczas pociąg towarowy. Zderzenie było tak silne, że tramwaj został wywrócony, a 25 pasażerów odniosło ciężkie rany. Winien tego nieszczęścia jest konduktor, który, widząc nadchodzący pociąg, dał motorowemu sygnał do dalszej jazdy, za co z pewnością kara go nie minie.

Ig. Andrzejewski.

Z UNIONTOWN, PA.

Szan. Red. Wielkopolanina,

Proszę o umieszczenie tych kilku naprędce skreślonych słów z mojej podróży w tej okolicy.

Przybyłem tu, jak wiadomo w interesie Wielkopolanina i zdziwiłem się bardzo że Uniontown, — już nie mówiąc o samem śródmieściu, ale i o polskiej dzielnicy, — całkiem inaczej się przedstawia, niż mniemałem.

Bo zbliżając się ku temu miastu, zdaleka już widzisz wieżę z krzyżem a posuwając się bliżej, dojdziesz do pięknego, choć niezbyt wielkiego kościoła, zbudowanego w gotyckim stylu, z pięknej, żółtawej, prasowanej cegły. — Ludek nasz tutejszy bardzo pobożny, zebrany z pod trzech zaborów, — łączy swe wspólne modły do Najwyższego w tym jednym kościele.

Dalej zobaczysz tu schludną szkółkę polską, gdzie około 40 dzieci uczęszcza i bierze naukę w swym rodzinnym języku, który każdemu polakowi jest tak drogim i drogim być powinien.

Szkołę tę obecnie prowadzi miejscowy organista i nauczyciel, pan A. Kujawa.

Jest też tu i piękna, elegancka plebanja. którą nawet i obconarodowcy podziwiają i nieraz bąkną sobie pod nosem: Co? — Myśmy myśleli, że tutaj w Uniontown żadnych polaków nie ma, gdyż jeszcze przed dwoma laty tylko jakaś drewniana buda służyła za kościół, — a obecnie macie piękny kościół, szkołę i plebanię!

Lecz zapytujemy się sami siebie: Czy to bez żadnego starania, samo ze siebie wyrosło z ziemi? — O, nie Tu potrzeba było starań i wysiłku do utworzenia czegoś z niczego! Gdy Wiel. B. Pawłowski tutejszy proboszcz przybył tu jako Pasterz, zastał wszystko w tak mizernym stanie, że serce mu się ściskało na to opuszczenie biednych parafian. Lecz nie upadał na duchu, tylko energicznie zajął się pracą, — chodził, żebrał i pukał, nietylko u swoich ale i u obcych, — to też skutek i owoc jego pracy jest wielki i przedstawia nam się widok taki, któremu niejedna większa, liczniejsza i starsza i bogatsza parafia pozazdrościć by mogła.

Kościół ten tak piękny, plebania szkoła i obszerne miejsce czyli ogród mają wartości 35 tysięcy dollarów, a zaledwie ⅓ długu ciąży na tem.

Trzeba też oddać wszelkie uznanie tutejszym parafianom, gdyż ci, widząc tak energiczną pracę swojego Proboszcza, są mu posłuszni, ofiarni i wielce do niego przywiązani. — Więcej nam takich polskich Kapłanów!

A. K.

Zaludnienie Stanów.

1,285,349 przybyszów w tym roku.

Washington, D. C. 15go grudnia — „Z takim wzrostem naszej ludności przez jednomilionową imigracyę roczną, Stany Zjednoczone osiągną taką gęstość zaludnienia, jaka jest w Chinach, po czterech jeszcze pokoleniach, czyli mniej więcej za lat 134, po którym to czasie liczba ludności dojdzie do 950 milionów".

Taką jest konkluzya rocznego raportu F. G. Sargenta, głównego komisarza imigracyi, z roku fiskalnego 1907.

Imigracya czyli przychódźctwo do Ameryki w zasie dobiegającego do końca roku doszła do liczby głów 1,285,349, o 184,614 głów więcej niż w roku 1906, czyli o przeszło 17 procent, a o 25 procent więcej niż w roku 1905. W roku fiskalnym 1906 nie przyjęto o portów naszych 12,432 przybyszów, a w roku 1907 o 632 więcej czyli 13,064.

Z Austro-Węgier przybyło imigrantów 338,452; wzrosła o 73,514 z Francyi 9,731; z państwa niemieckiego 37,807, wzrosła o 243; z Grecyi 36,850, wzrosła o 17,091; z Anglii 56,637 wzrosła o 7,146; z Irlandyi 34,530, ubyła o 465; z Włoch, Sycylii i Sardynii 286,731 wzrosła o 12,611; z Chin 961, ubyła o 583; z Japonii 30,226 wzrosła o 16,391; z brytyjskiej północnej Ameryki 19,918 wzrosła o 14,855; z Zachodnich Indyi 16,684, wzrosła o 3,033.

Na wsi.

— Wojtek!
— A co Magda?
— Cy ty spis?
— Ano, juścić śpię, według cego, ze tera noc, — a i ty Magdo pewnie spis.
— Dyć spię, jeno się tak pytałam bez ciekawość.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Chociaż nie mógł tłumów tych porównać ze zgromadzającym się około Wielkiejnocy w Jerozolimie ludem izraelskim, to jednakże patrząc na owe trzykroćpięćdziesiąt tysięcy liczące tłumy w cyrku Maximusa, musiał stawić sobie pytanie: ażali ten lud, przybył tu dotąd ze wszystkich zakątków świata, nie jest godzien Boskiego zmiłowania? Ale jak wielu innych, tak i Ben-Hur wierzył tylko w wyzwolenie polityczne, a nie duchowe; w miejscowościach jak Bodinum, Aleksandrya, Ateny i Jerozolima, modlono się nie o Mesyasza, któregoby wszystkie wieki jako Boga chwaliły, ale o władzcę, któryby rządził silną dłonią. Wszystkie przez Rzym podbite państwa, albo zazdroszczące mu potęgi, ocekiwały jego upadku, po którym wszystko miało się przeistoczyć na korzyść uciemiężonych.

Ben-Hur podzielał przekonania nieprzyjaciół Rzymu, tem bardziej, że przebyte pięć lat w stolicy, dały mu sposobność przypatrzenia się niedoli ujarzmionego świata; ponieważ zaś wierzył, iż rany ludzkości są ściśle polityczne i mogą być tylko mieczem uleczone, pragnął dojść do znaczenia w wojsku, ażeby módz objąć na siebie część swego zadania. Znał rzemiosło wojenne, o ile tyczyło robienia bronią, doskonale, był wyćwiczonym żołnierzem, ale nie tu kończy się zadanie wojny, ma ona wyższe cele, obszerniejsze pola, a kto chce wśród niej znaleść sławę, musi umieć więcej niż zastawiać się tarczą lub godzić mieczem. Na polach walki jest zadanie wodza najtrudniejsze i najszczytniejsze; tutaj musi okazać siłę woli, musi umieć ujarzmić wolę całej armii. Wódz, to człowiek walczący, zbrojny całem wojskiem. To pojęcie wskazało mu cel życia tem większy, że go upiękniała myśl zemsty łatwiejszej w boju, niż w czasie pokoju.

Sądzimy, że po tem objaśnieniu łatwiej zrozumiemy uczucia Ben-Hura, słuchającego opowiadań Baltazara, które dotykały dwóch najczulszych stron jego duszy, — dwóch czynników w nim działających. Serce jego biło szybko i coraz szybciej; nie wątpił już też ani chwili, że opowiadanie aż do szczegółów było prawdziwem i że Dziecię było obiecanym Mesyaszem. Mając to przekonanie, nie mógł sobie nie postawić dwóch pytań: najpierw, czemu Izrael nic nie wie o tem objawieniu? Powtóre, czemu on sam nic o tem nie wiedział. Chcąc sobie te wątpliwości wytłómaczyć, postanowił wypytać Baltazara.

Gdzie się znajduje obecnie Dziecię?

Jaką będzie Jego misya?

—Czemuż nie umiem ci odpowiedzieć na te pytanie— rzekł Baltazar swoim prostym, poważnym sposobem. — Gdybym wiedział, gdzie On jest, zaiste poszedłbym tam, choćby mnie morza i góry od Niego oddzielały!

— Czy usiłowałeś odnaleść Go? —pytał Ben-Hur.

Na to pytanie uśmiech przebiegł po twarzy Egipcyanina.

— Pierwszem mojem staraniem po opuszczeniu schronienia na pustyni — tu spojrzał z wdzięcznością na Ilderima — było dowiedzenie się, co się stało z Dziecięciem. Już był minął rok, to prawda, jednak nie śmiałem sam się udać do Judei, gdyż Herod żądny krwi, wciąż jeszcze panował. Wróciwszy do Egiptu, znalazłem kilku przyjaciół, a ci uwierzyli w cuda, które im opowiadałem i radowali się wraz ze mną z przyjścia na świat Odkupiciela. Ci słuchali mnie zawsze z równym zapałem, a nawet kilku z nich poszło szukać Dziecięcia do Betleem; odnaleźli gospodę i jaskinię, ale napróżno szukali owego stróża i zarządcy gospody, który strzegł bramy w noc narodzenia, w ową noc, w którą nas gwiazda do stajenki przywiodła. Słyszeli, iż król Herod powołał go do siebie, i już go odtąd ludzkie nie widziało oko.

— Musieli przecież odnaleźć innych jakich świadków.

— Tak, znaleźli krwawe dowody, bo całą wieś w żałobie i smutku, matki płaczące nad niemowlętami swemi. Trzeba ci wiedzieć, że Herod, dowiedziawszy się o naszej ucieczce, posłał siepaczy swoich, aby wymordowali wszystkie nowo-narodzone dzieci w Betleem i całej okolicy. — Ani jedno nie uszło miecza, a moi wysłańcy wrócili przekonani, że cudowne dziecię zginęło w rzezi niemowlątek.

— A więc nie żyje! — zakrzyknął Ben-Hur przerażony. — Nie żyje, mówisz?

— Nie, mój synu, nie powiedziałem tego. Mówili mi to wysłańcy, a nie wierzyłem wówczas i nie wierzę dzisiaj.

— Otrzymałeś więc później lepsze wiadomości?

— Nie, o nie! — rzekł Baltazar, schylając głowę. — Duch towarzyszył nam i zawiódł nas tylko do Dziecięcia. Gdyśmy wyszli z jaskini, oddawszy cześć i dary Dziecięciu najpierw zwróciliśmy wzrok ku niebu, szukając gwiazdy ale napróżno — nie było jej. Zrozumieliśmy, że odtąd zostawieni jesteśmy sami sobie, bo ostatniem natchnieniem Bożem, jakie było pamiętam, było to, które nas do Szeika zaprowadziło.

— Tak — rzekł Szeik, nierówno głaszcząc brodę.— Powiedzieliście mi, że was przysłał Duch, pamiętam to.

— Nie mam odtąd żadnych wiadomości — mówił Baltazar, widząc zasmucenie Ben-Hura. — Ale synu mój, dużo o tem myślałem, a myślałem natchniony wiarą, która, upewniam cię, biorę Boga na świadka, jest w mojem sercu tak silną teraz, jaką była w chwili, gdy usłyszałem głos Ducha u wód jeziora. Jeśli chcesz posłuchać, powiem ci, dlaczego wierzę w życie Dziecięcia.

Obaj, Ilderim i Ben-Hur, prosili o dalsze objaśnienie i zdawali się skupiać całą uwagę swej duszy, aby nietylko słyszeć, ale rozumieć to, co mówił. Służba niemniej od panów słuchała ciekawie, wszyscy więc zbliżyli się do dywanu. W całym namiocie uroczysta zapanowała cisza aby z opowiadania nic nie uronić.

— My trzej wierzymy w Boga — począł Baltazar, pochylając głowę — a On jest Prawdą, jest Bogiem! Góry mogą się w proch rozpaść, morza wyschnąć od powiewów południowych wiatrów, ale słowa Jego trwać będą wiecznie, bo On jest prawdą.

Słowa mówiącego brzmiały uroczyście:

— Głos, który był Jego głosem, mówił do mnie u jeziora: — Błogosławionym bądź synu Mizraima! Odkupiciel przyjdzie. Z dwoma innymi, co od krańców świata przybędą, ujrzycie Zbawiciela. I stało się! Widziałem Zbawiciela — niech będzie błogosławione Imię Jego! Odkupienie zaś, które stanowiło drugą część obietnicy, dopiero przyjdzie. Czy pojmujecie teraz? Gdyby Dziecię nie żyło, odkupieniaby być nie mogło! Obietnica nie spełniłaby się i Bóg — nie, nie mogę tego powiedzieć, usta moje nie wyrzekną bluźnierstwa.

Tu w świętem oburzeniu podniósł ręce ku niebu.

— Dziecię przyszło na świat, aby spełnić dzieło odkupienia. Dokąd obietnica nie odwołana, nawet śmierć nie odłączy Go od Jego dzieła, aż obieenica wypełnioną będzie. To jest podstawą mojej wiary, a teraz słuchajcie dalej.

Tu zatrzymał się czcigodny starzec, jakby osłabiony mową.

— Może skosztujesz wina? Mam je oto pod ręką — rzekł Ilderim z uszanowaniem.

Baltazar wypił i wzmocniony mówił dalej:

— Zbawiciel, którego widziałem, urodził się z niewiasty, jako równy nam podległy wszelkim cierpieniom, nawet śmierci. Tu jest początek, przypatrzmyż się dziełu, które na niego czeka. Nie jestże to zdanie, któremu tylko mąż sprostać może, mąż mądry i silny — a nie dziecię, nie prawdaż? Aby się mężem stać, musiało dziecię dojrzeć, jako my dojrzywamy. A teraz pomyślmy tylko, jakie niebezpieczeństwa grozić mu mogły w ciągu tego długiego czasu, między dziecięctwem a dojrzałością. Wszelkie potęgi były mu wrogie — Herod był Mu nieprzyjacielem strasznym, a czemże byłby Mu Rzym? A Izrael. czyżby Go przyjął, czy nie, zawsze byłby w niebezpieczeństwie. Czy pojmujecie teraz? Byłże inny sposób ocalenia Go w dziecięctwie, — jak wychowanie w ukryciu? Dlatego mówię i umacniam w sobie wiarę: On żyje, ale ukrywa się, aby przybyć w właściwym czasie i spełnić obietnicę Boską. Oto postawy mojej wiary, żaliż nie słuszne?

Małe, bystre oczy Araba zabłysły zrozumieniem, a Ben-Hur, pocieszony w swym smutku, rzekł serdecznie: Nie myślę ci zaprzeczać, ale cóż dalej?

— Albożto nie dosyć, mój synu? Znalazłszy powody i rozważywszy je — mówił dalej spokojniej — zrozumiałem, iż wolą jest Boską, aby dziecię pozostało w ukryciu; uzbroiłem więc w cierpliwość moją wiarę i czekam. — Tu podniósł oczy jaśniejące świętą wiarą i ufnością, mówiąc wpół przytomnie: „czekam, a On żywie i zachowuje swą tajemnicę! Chociaż nie dozwolonem mi jest pójść do Niego, ani nazwać wzgórza czy doliny, które zamieszkuje, to przecież wiem, że żyje czy jako kwiat lub dojrzewający już owoc, dość mi, kiedy wiem, że żyje, bo wierzę i pewny jestem obietnicy Pana.

Uczucie czci napełniło duszę Ben-Hura, a w tem uczuciu gasną wszelkie wątpliwości.

— Gdzież, sądzisz, może przebywać? — spytał cichem głosem jako zwykle ten, co czuje na ustach swych świętą pieczęć milczenia.

Baltazar spojrzał nań łagodnie i odpowiedział jeszcze z odblaskiem uniesienia:

— Nad Nilem, w moim domu, co stoi tak bliska rzeki, że płynąc wodą, widzisz nie tylko dom, ale i odbicie jego w przejrzystych falach, otóż w tym domu siedziałem przed kilku tygodniami i pogrążyłem się w głębokiej zadumie. Człowiek, mający trzydzieści lat, mówiłem sobie, powinien mieć pole życia swego już uprawione i zasiane, bo potem idzie lato, a w niem nie ma czasu na zasiew. Dziecię nie ma jeszcze dwudziestu siedmiu lat, ale czas zasiewu już blisko. Jak widzisz, postanowiłem sobie to samo co ty, mój synu, pytanie, a w odpowiedzi wybrałem się tu, jako do miejsca bliskiego ziemi, danej od Boga ojcom twoim. Gdzież miałby się słuszniej ukazać, jak nie w Judei? Gdzież snadniej miałby rozpocząć swe dzieło, jak nie w świętej Jerozolimie? Któż pierwej godzien otrzymać błogosławieństwa, jakie przyniesie, jak nie dzieci Abrahama, Izaaka i Jakóba? Wszak oni ukochanymi dziećmi Pana! Gdybym otrzymał rozkaz szukania Go, to poszedłbym do wsi i miasteczek wzdłuż gór Judei i Galilei, kędy się spuszczają w dolinę Jordanu. On jest tam i stojąc w drzwiach swego domu lub na szczycie wzgórz,a patrzył dziś na zachodzące słońce myśląc, że oto jeden dzień bliżej do chwili, w której Sam stanie się Światłem ziemi.

Baltazar umilkł z podniesioną w stronę Judei ręką. Słuchacze, nawet nieoświeceni słudzy, poza dywanem stojący, czuli się ogrzani jego zapałem i jakby w obecności jakiejś tajemniczej istoty. Uczucie to trwało chwilę, milczenie panowało głębokie, nareszcie przerwał je Ben-Hur:

— Widzę, czcigodny Baltazarze — rzekł — że otrzymałeś wiele łask, widzę również, że posiadłeś mądrość.— Nie jest w mojej mocy powiedzieć ci, ile ci wdzięcznym jestem za to, co mi oznajmiłeś. Oczekuję wiele rzeczy i zaczerpnąłem od ciebie wiary, ale uzupełnij twe dzieło i powiedz, proszę, jakie będzie posłannictwo Tego, którego oczekujesz i którego ja od dziś oczekiwać będę, jako przystoi wierzącemu synowi Judy. Mówisz, że ma być Zbawicielem, żali będzie zarazem Królem żydowskim?

— Synu mój — rzekł łagodnie Baltazar — posłannictwo Jego jest dotąd postanowieniem, w łonie Boga spoczywającem. Wszystko, co myślę, wysuwam z owych wyrazów, które wymówił głos i z modlitwy, która została wysłuchaną. Mamże o nich mówić?

— Wszak tyś nauczycielem.

— Ludzie upadli brakiem wiary. Upadek ten był przyczyną mej troski — Zaczął Baltazar — ona zrobiła ze mnie kaznodzieję w Aleksandryi i wioskach nad Nilem, ona zapędziła mnie w samotność, gdzie mnie Duch nawiedził. Cierpiałem nad nędzą ludzi — nie ludzi jednej warstwy społecznej, ale nad nędzą wszystkich. Upadek ich tak był straszny, iż czułem, że tylko Bóg może przeprowadzić dzieło odkupienia. Błagałem Go więc, aby przyszedł i abym Go mógł ujrzeć: — Dobre twoje uczynki zwyciężyły! Odkupienie zbliża się, a ty ujrzysz Zbawiciela! — Żaliż nie tak mówił głos? Poszedłem, przez gwiazdę wiedziony, aż do Jerozolimy. Któż ma być odkupiony? Cały swiat. W jaki sposób On przyjdzie? Wzmocnij twą wiarę mój synu bo oto powiem ci.Ludzie mniemają, że nie będzie pomyślności, póki Rzym ze wzgórz swoich nie zniknie, a jednak nie mniemam, aby tak być miało. Gdyby Rzym miał zniknąć, znaczyłoby to, że złe niema, jak sądziłem, źródła w nieznajomości Boga, ale płynie ze złych rządów panujących. Mamże powtarzać, że rządy ludzkie nie są nigdy rządami religijnymi? Słyszałżeś o wielu królach, którzyby lepszymi byli od swych poddanych? Nie, i stokroć nie! Odkupienie nie może mieć politycznych celów, nie może znosić jednych władców, aby drugim miejsce zgotować. Gdyby tem zajmować się miało, mądrość Boska przestałaby być niedoścignioną. Mówię ci, wprawdzie jako ślepy do ślepego: Ten, który przyjdzie, będzie Zbawicielem dusz! Odkupienie oznacza, że Bóg zejdzie na ziemię. A na to, aby mógł na niej zamieszkać, panować musi cnota.

Na twarzy Ben-Hura widocznem było rozczarowanie, pochylił głowę, a choć nie był przekonany, nie chciał sprzeciwiać się wywodom Egipcyanina. Inaczej Ilderim.

— Na wielkość Boga — rzekł namiętnie — sąd taki sprzeciwia się wszelkim pojęciom. Drogi, któremi świat idzie są stałe i nie dadzą się zmienić! W każdym narodzie musi byś ktoś, przy kim jest władza, inaczej niemożliwe byłyby zmiany.

Baltazar przyjął zarzut poważnie.

— Mądrość twoja, Szeiku, jest światową, a zapominasz, że Odkupienie ma nas właśnie z więzów świata wyzwolić. Ujarzmić ludzkość dla siebie, pragnie król, Bóg chce pozyskać dusze ludzkie.

Ilderim wstrząsnął przecząco głową a Ben-Hur podjął się odpowiedzi za obu:

— Ojcze, pozwól się tak nazywać — rzekł — o kogo miałeś się pytać w bramie Jerozolimskiej?

Szeik spojrzał na mówiącego z wdzięcznością.

— Miałem się pytać — odpowiedział Baltazar spokojnie: — Gdzie jest Ten, który się narodził Król żydowski?

— I widziałeś Go w Betleemskiej jaskini?

— Widzieliśmy Go, oddaliśmy Mu cześć i dary — Melchior złoto, Gaspar kadzidło, a ja mirę.

— Gdy mówisz o rzeczach, które się stały, ojcze, słucham cię i wierzę — mówił Ben-Hur — ale w rzeczach które przyjść mają, nie mogę zrozumieć, jakego króla widzisz w dziecięciu — nie mogę oddzielić panującego od jego władzy i obowiązków.

— Synu — rzekł Baltazar — zazwyczaj zastanawiamy się nad rzeczami, które przypadek do nóg nam rzucił, przeciwnie na rzeczy trochę oddalone zaledwo przelotne rzucamy spojrzenie. Tak i ty — widzisz tylko tytuł... król żydowski; a ja ci mówię, zechciej podnieść wyżej oczy, sięgnij aż do tajemnicy poza tym tytułem, a znikną twoje powiętpiewania. O tym tytule powiem jeszcze słowo. Lud twój izraelski miał niegdyś lepsze dnie — dnie, w których Bóg nazywał twój naród Swoim narodem, obcował z nim przez Swe proroki. W owych czasach obiecał mu Zbawiciela, którego widziałem, i wtedy obiecał Go, jako Króla żydowskiego — ukazanie się więc Jego musi się zgadzać z obietnicą, choćby ze względu na świat.— Rozumieszże teraz powód mego pytania u bramy? Sądzę, że tak — idę więc dalej. Może się zastanawiasz nad godnością — Dziecięcia, czy myślisz, że wielkim zaszczytem jest być następcą Heroda? Żaliż Pan nie mógł Swemu Ukochanemu lepszego zgotować losu? Możesz-że, wyobrażając sobie Wszechmocnego Ojca, przypuścić, aby zechciał dla Swego Syna zapożyczać tytułu od grzesznych ludzi? Albo czemuż w takim razie nie kazał mi pytać u bramy o Cezara? Wierzaj mi, jeśli chcesz poznać Istotę tego o czem mówimy, to patrz wyżej, błagam cię, i pytaj raczej; nad kim będzie królem Ten, którego oczekujemy? W odpowiedzi na to pytanie jest klucz tajemnicy, której nikt nie rozumie bez Niego.

Tu wzniósł oczy pobożnie do nieba i mówił dalej: — Jest królestwo na ziemi, chociaż nie jest ziemskie — obszar jego większy niźli obszar ziemi — większy niż ziemia i morze, gdyby je nawet jak złoto młotem rozciągnąć. Istnieje ono rzeczywiście, tak jak istnieją nasze serca, a my żyjemy od kolebki do grobu, nie widząc ich. Żaden człowiek nie pozna tego królestwa, zaczem nie pozna duszy swej, bo ono nie stworzone dla jego duszy. Chwała zaś tego królestwa jest tak wielką, że sobie jej zgoła wyobrazić nie podobna..... jest jedyną, z niczem nie porównaną.

— To, co mówisz ojcze, jest dla mnie zagadką — rzekł Ben-Hur — nigdy nie słyszałem o takiem królestwie.

— Ani ja — dodał Ilderim.

— Ja o nim nie mogę nic więcej powiedzieć — rzekł znów Baltazar, spuszczając oczy. — Jakie to królestwo jest, dlaczego takie jest i jak się tam dostać — nikt się nie dowie, póki nie przyjdzie Dziecię, aby objąć swą własność. Dziecię przyniesię klucz od niewidzialnej bramy, otworzy ją dla wybranych, którymi będą ci, którzy kochają, bo oni tylko będą odkupieni!

Tu nastąpiło długie milczenie a Baltazar uważał je snać za najstosowniejsze, aby zakończyć rozmowę, więc rzekł:

— Czcigodny Szeiku, jutro lub pojutrze udam się na jakiś czas do miasta, albowiem córka moja pragnie widzieć przygotowania do igrzysk. Czas wyjazdu oznajmie później; ciebie zaś, synu mój, zobaczę jeszcze, a teraz pokój wam!

Wstali od stołu, a Szeik i Ben-Hur patrzyli za Egipcyaninem, aż go wyprowadzono z namiotu.

— Szeiku Ilderimie — powiedział wtedy Ben-Hur —dziwne zaiste rzeczy słyszałem dzisiaj, pozwól mi iść nad jezioro, abym o tem wszytkiem mógł rozmyślać.

— Idź, a ja przyjdę później.

Umyli ręce; sługa na dany znak przyniósł obuwie Ben-Hura, poczem tenże wyszedł.

ROZDZIAŁ XXI.

W bliskości namiotów rósł mały gaj palmowy, rzucający cień częścią na wodę, częścią na ziemię. Pośród drzew śpiewał słowik pieśń godową, to też Ben-Hur zatrzymał się i słuchał. Kiedyindziej byłby czarujący śpiew ptaszka spłoszył posępne myśli młodzieńca; dziś opowieść Egipcyanina, choć pełna cudowności, przygniatała go takim ciężarem, że podobny tragarzowi ciężko obładowanemu nie zdolny był odczuć najpiękniejszej muzyki, aż nie wróciłby mu zwykły spokój.

Noc była cicha, najlżejszy wietrzyk nie marszczył powierzchni wody; a nad głową jego świeciły gwiazdy, każda na swojem miejscu a dokoła było lato — na wodzie na ziemi, na niebie.

Wyobraźnia Ben-Hura była podnieconą. uczucia jego wzburzone, wola niepewna.

Palmy, niebo, powietrze, zdawały mu się należeć do stref południowych, gdzie Baltazar szukał ukojenia w bólu nad nieszczęściem ludzkości. Jezioro z swą gładką powierzchnią zdawało mu się być Nilem, nad którego brzegiem czcigodny mąż modlił się i ujrzał Ducha w jasności. Po dłuższej dopiero chwili uspokoił się nieco i począł rozmawiać.

Cel życia rozjaśnił się przed nim. W wszelkich dotychczasowych zamiarach była przepaść, której ani omijać, ani napełnić nie mógł — a przepaść tak szeroka, że drugi jej brzeg tylko niewyraźnie dostrzegał. Gdy nareszcie zostanie żołnierzem lub nawet wodzem, cóż uczyni? Rozumie się, że powstanie przeciw Rzymowi zawsze mu się uśmiechało, ale przebieg wszelkich powstań jest zawsze jednakowy. Najpierw, aby ludzi do niego zachęcić, potrzeba powodu; powtóre, trzeba im wykazać praktyczny cel mający być zakończeniem dzieła. To pewna że walczy wściekle ten, co knuje zemstę; ale jeszcze nieledwie lepiej ten, komu krzywda daje bodźca, bo taki spodziewa się w zwycięstwie znaleść balsam na swą ranę, nagrodę za waleczność, wdzięczność za trudy, a w razie śmierci — wiekopomne imię w pamięci rodaków.

Zastanowiwszy się nad powodem i celem, wiedział Ben-Hur, że trzeba będzie obejrzeć się za stronnikami i mieć ich w pogotowiu. Naturalnie szukałby ich między rodakami, wszak krzywdy Izraelowi uczynione były krzywdami każdego z synów Abrahamowych a każda z nich mogła się świętą sprawą wydawać i budzić najżywszy zapał i uniesienie.

A więc powód był; a cel — cóżby nim być mogło?

Niezliczone dnie i godziny strawił na obmyślaniu tej części swego zadania, ale zawsze dochodził do tegoż samego nieokreślonego wyniku, obiecującego wolność narodową, ale jakąś mglistą i niewyraźną. Byłażby ta obietnica wystarczającą? Nie mógł się zdobyć na zaprzeczenie zupełne, bo w tej wątpliwości zamrzeć musiałyby jego nadzieję; lękał się powiedzieć: tak — bo własne doświadczenie mówiło inaczej.

Mógłże zaręczyć, że Izrael zdoła zwyciężyć Rzym? Znał potęgę wroga, wiedział, że posiada najpotężniejsze i najrozliczniejsze środki obrony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ NA STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

— A jakże daleko?

— Ha! będzie tak dobrych, dobrych mil z pięć — rzekł Semen, uśmiechając się nieznacznie pod wąsem i spoglądając jednem okiem na Michałała, jakie też to na nim wrażenie zrobi.

Woźnica splunął, świsnął batem ponad głowami koni i z gniewem rzekł:

— Tfy z takim pohanym krajem.

— Eh! bratku! nie gadaj tak — rzekł wówczas kozak podnosząc głowę. — Dobry to kraj, miły kraj, ta nasza Ukraina, bracie, albo jeszcze i lepiej. — Patrzno, jak tu wszędzie zielono i kwiecisto, aż oczy w siebie bierze; a wszędzie szeroko i przestrono, że jest gdzie i koniowi kozackiemu poskakać i duszy kozaczej pohulać! A kiedy cię gdzie poślą, nie potrzebujesz tu pytać drogi; jedziesz gdzie cię oczy niosą, a zawsze wyjedziesz dobrze, byleś patrzył na słonko i widział, którędy się skłania.

A gdzie staniesz, wszędzie masz pościel gotową i świeżą i koń twój ma paszy, ile sam zechce. Prawda, czasem w dzień przycierpi pragnienie, ale za to w nocy napije się do syta wody czystszej niż z Bohu i Dniepru, bo mu ją Pan Bóg z krynicy niebieskiej cedzi i na trawie i kwiatkach zbierać pozwala do woli. Hej bracie! nic nie gadaj! dobry to kraj; tu lubo i rzeźwo kozakowi, choć tu sam jeden z wiatrem się tylko ugania.

Słuchał Michał, co kozak mówił, ruszał wąsami i myślał o karczmie, dobrej stajni i porządnym żłobie z drabinami. Nie rozumiał on tej rodzimej poezyi Ukraińca, kochającego bogatą swą ziemię, jak ojca i matkę. Ale i heroina nasza słuchała go także. Ona pojęła poetyczną duszę tego wychowańca stepu, a jego proste ale dosadne wyrażenia napełniły łzą jej oko i podwoiły bicie jej rozmiłowanego serca. Ona była pewna, że to sługa pułkownika, że to z jego rozkazu jest przy niej to z daleka, to z bliska; że i on sam musi także ścigać ją wzrokiem, być gdzieś niedaleko i ta myśl napełniała ją szczęściem niewypowiedzianem. A przecież bała się przywołać kozaka, zapytać go czyj on, aby nie wymówił innego nazwiska i nie zrujnował całej budowy złotych jej marzeń. Takiemi myślami, takiemi uczuciami miotana, wychyliła się jeszcze bardziej ze swego okna i słuchała dalej ich rozmowy.

— Wszystko to, coś aspan, panie kozacze, mówił — rzekł po chwili Michał — może być dobre dla kozaka; ale dla nas nie idzie. Jabym wolał gdzie przenocować pod dachem, postawić konie przy dobrym żłobie, a sam przespać się pomiędzy dobrymi ludźmi.

— Ta! jeżeli wam koniecznie chce się po waszemu a nie po kozacku przenocować — odpowiedział Semen, rzuciwszy okiem na panią Calieniecką — to dojeżdżajcie do białego krzyża. Tam jest i dach, jest i żłób, są tam i dobrzy ludzie i wszystko się tam znajdzie.

— A gdzież to ten krzyż? — zapyta prędko Michał.

— A ot tędy na lewo, będzie jeszcze do pół mili. Żebyś kozackie miał oko, tobyś go stąd widział.

— Czy-to tam wieś, czy co? — odezwał się także i lokaj, aby nie być niemym świadkiem rozmowy.

— Eh! wsi tam nie ma — rzekł kozak — ale jest wszystko.

Gdy to mówił, zbliżyli się właśnie do drożynki, która z lewej strony szła w głąb stepu. Nie była ona tak wyraźna jak gościniec czumacki, którym jechali, jednak ślady kół i kopyt końskich były widoczne.

Kozak zatrzymał konia, zajrzał jeszcze raz do karety i kiwnąwszy głową interlokutorom swoim, rzekł:

— No, szczęśliwa wam droga, ja tędy jadę — i puścił się zwolna drożyną, leniwo i coraz leniwiej oddalając się od powozu.

Michał zatrzymał konie, skrobał się w głowę nie wiedząc co robić, ale wkrótce zdecydował się i podnosząc głos zawołał:

— Hej! hej! panie kozacze! a zaczekajcie-no!

Semen obrócił konia i stanął

— To tędy prosto do krzyża?

— Prosto jak strzelił — odpowiedział kozak.

— I mówicie, że tam będzie wygodnie koniom, a i państwu także?

— Będzie, będzie — rzekł żywiej Semen — tylko jedźcie prędzej, bo już szarzeje.

To powiedziawszy zwrócił konia, zaciął go kańczugiem i puścił się rączym kłusem.

— Na lewo Wawrzyk — krzyknął z determinacyą Michał, klasnąwszy z bicza jak z pistoletu — a wyciągaj bestyo, bo i ciebie dostanę.

Zaczął Wawrzyk robić nogami i batożkiem i zwrócił konie na drożynę. Za pierwszą parą poszły i dwie drugie, za niemi i kareta obróciła się na wschód ciemniejący już i szary; a gdy Michał, ożywiony nadzieją dobrego żłobu i kompanii dobrych ludzi, krzyknął z głębi piersi "wio" i batóg swój energiczniej rozwinął, parsknęły dzielne siwosze, wyciągnęły się do silnego kłusa i powóz sunął się jak łódź dobrym wiatrem pędzona, że tylko ziemia bryzgała z pod kopyt i trawa wydawała chrzęst głuchy pod warczącemi kołami.

Wkrótce pokazał się na stepie krzyż wysoki, bielejący jasno i wyraźnie na szarem tle nieba. Rumiany zachód malował jeszcze różowym kolorem jego wierzchołek i ramiona wyciągające się na północ i południe, a ostatnie promienie niknącego już słońca, łamiąc się w metalowych emblematach męki Zbawiciela, na samym szczycie krzyża umieszczonych, żywym okrywały je blaskiem.

Z rozrzewnieniem spojrzeli podróżni nasi na to godło wiary nad pustynią panujące, każdy się przeżegnał i uczuł się śmielszym i bezpieczniejszym. To uczucie bezpieczeństwa podwoiło się we wszystkich, gdy o kilkaset kroków za krzyżem spostrzegli bielejący obóz z kilkunastu namiotów złożony, — zkąd zdawał się ich dochodzić odgłos i gwar życia i zkąd szary słup dymu wznosił się wysoko w powietrze.

Pod krzyżem, oparty o jego podstawę, stał z założonemi rękami samotny mężczyzna; z biciem serca patrzył ku drodze i mierzył głośnemi uderzeniami swych pulsów każdy ruch zbliżającego się powozu. Ubiór jego był lekki, wygodny i wydający wdzięcznie postać okazałą i giętką. Biała czapeczka, jaką noszą wojskowi, leżała zgrabnie na jego głowie, a z pod niej wymykał się pukiel czarnych włosów na lewej skroni zebranych. Twarz jego była ogorzała, na ustach nie było uśmiechu, ale w oczach czarnych i zapadłych błyskała silna i głęboka namiętność, nadająca życie i energiczny wyraz temu licu, pełnemu męzkiej piękności i powagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powiedz ty mi z kim przestajesz, a ja ci powiem kiedy pójdziesz do kryminału.

Stara miłość nie rdzewieje, ale za długo odpoczywa.

A CZY WIECIE?

(Rzecz o wywłaszczaniu Polaków w Poznańskiem. — Przedruk ze „Zgody".)

A czy wiecie — co to jest wywłaszczenie?

Już sam wyraz, już sama myśl zawiera w sobie pojęcie gwałtu.

Wywłaszczenie!

Myśl cofa się w smutne czasy wieków średnich. Berlin zabiera się do wznowienia krwawego dzieła Geronów i Albrechtów, a cywilizacyę i kulturę w Prusach ma zalać powrotna fala barbarzyństwa.

A wiecie — co to jest wywłaszczanie?

Aby to wytłómaczyć, trzeba słów kilka powiedzieć o prywatnej własności. Prawo prywatnej własności jest jedno z najważniejszych praw obywatelskich, a mocą jego nie wolno zabierać wbrew woli właściciela. Państwo każde ma w pewnej mierze władzę wywłaszczenia — mają ją i miasta, lecz jest ona ściśle określona. Wolno wywłaszczyć z gruntu i domu, jeśli chodzi o budowę kolei, kanału, gmachu publicznego, o przeprowadzenie, jak to już pisaliśmy, ulicy itd. Wolno wywłaszczyć ze zboża w czasie głodu, z koni w czasie wojny.

W zaborze pruskim usunięto Polaków ze wszystkich urzędów — a teraz chcą im wydrzeć środek zarabiania sobie na kawałek chleba, chcą im wydrzeć ziemię. Polacy przywiązani są do domów swoich, gdyż pracą zrośli się z ziemią. I gdy komu z nich przyjdzie dobrowolnie porzucić zagrodę swoją i iść w dal, żal mu serce ściska — a w oku łzy błysną. A przecież nikt ich nie wypędza, przecież mogą mieć nadzieję, że powrócą.

Ale przy wywłaszczaniu gwałtem z chat rodzinnych rząd pruski wypędza starców, dzieci i rodziców. Ile to łez będzie i ile rozpaczy. Jakie sceny będą na porządku dziennym, jak tylko w sejmie pruskim przejdzie projekt wywłaszczania.

A czy wiecie — co to jest wywłaszczenie?

Gwałtem zabrać komuś własność. Wypędzić go od ogniska domowego, wypędzić go z tego samowolnie, co po ojcach odebrał, z tego, co mu drogie i do czego się przywiązał i co pokochał — wypędzić go w świat — a za to wszystko dać mu gaść pieniędzy.

Przez wywłaszczenie powiększy się bieda w społeczeństwie polskiem w zaborze pruskim.

Tak, „państwo bojaźni Bożej i dobrych obyczajów" zżabiera się znowu do czynu, który urąga — wszelkim zasadom moralności i opinii całego świata cywilizowanego. Ale z chwilą uchwalenia projektu wywłaszczenia Prusy utracą prawo do miana państwa prawnego, tak samo, jak przez dawniejsze prawa wyjątkowe utraciły prawo do miana — państwa kulturralnego.

I rząd pruski wytoczy jeszcze jedną ciężką kolubrynę antipolską nie w sejmie pruskim, lecz w parlamencie niemieckim — a jest nią projekt ustawy zabraniającej używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych i w stowarzyszeniach. Wobec tego głos podnieść i z protestem wystąpić musi odłam narodu polskiego w Ameryce. Milczeć dłużej nie można. — Trzeba przemówić do opinii publicznej w Ameryce, w Anglii i gdzie się da.

Wobec grozy położenia w zaborze pruskim słusznem jest, kiedy się mówi o wywłaszczeniu pytać: A czy wiecie?

NADCHODZI ZIMA

i trzeba pamiętać o tem, aby mieć w domu pod ręką takie lekarstwo, któreby pomogło wszystkim członkom rodziny do wyleczenia się z kaszlu, zaziębienia i podobnych dolegliwości, spowodowanych przez niezdrowe powietrze. Severy Balsam na płuca jest najlepszem lekarstwem, na kaszel, zaziębienie i różne choroby płuc i gardła, które zima przynosi. — On usuwa irytacyę, ból i kaszel. Dostaniecie go w aptekach za 25c i 50c. Żądajcie od waszego aptekarza kalendarza Severy. W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— **Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)?** — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to tez ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!'

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy**, i stary i nowy.

PRAWA

obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!**

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.

F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.

F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

South Side.

A. Dolata, 2315 Mission str.,

J. Kopera, 1908 Harcums Alley.

S. Krantz, 2631 Josephine str.,

J. Maciejewski, 145 Pius str.,

Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

———ooo———

Barnesboro, Pa.

V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.

F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.

A. Wodziński, 401 Carothers ave.

J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.

John Bush.

Duquesne, Pa.

W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.

V. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.

K. Firlik.

Ford City, Pa

F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa

M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.

F. Królikowski.

Johnstown, Pa.

L. Gac, 416 Broad str.

Mount Carmel, Pa.

R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.

F. J. Elbert, Market st

Natrona, Pa.

B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.

S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.

V. Wiśniewski.

Shamokin, Pa.

P. Wachowiak, 901 Hemlock st

Shenandoah, Pa.

A. Krawczyk, 330 Main str.

United, Pa.

W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.

H. Kamiński.

———ooo———

Alpena, Mich.

M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.

M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb.

T. Jamrog.

Bay City, Mich.

A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.

J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.

W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.

Maciej Guła, box 198.

Chicago, Ill.

F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.

A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.

J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.

A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.

J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.

W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.

T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.

J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.

K. D. Wiśniewski.

St. Hedwig, Texas.

A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.

M. Brzeziński,

J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.

T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.

A. Zondała, 25 & Washington st.

Marchee, Ark.

N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.

W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.

M. Witczak.

Radom, Ill.

J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.

Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave

Trenton, N. J.

J Kłosowski, 644 Indiana Str

W. Janczak, 644 — 2nd Str.

Wheeling, W. Va.

J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.

A. J. Styra.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ot, i zima!**

— **Większy** śnieg spadł w tej okolicy minionej soboty; — a że śniegowi dla miłej kompanii towarzyszył i deszcz, więc rozwodniony śnieg dał się przechodniom we znaki, bo wszędzie leżał na grubość kilku cali i czynił chodzenie bardzo uciążliwem. Te same przyjemności mieliśmy tu i całą niedzielę! — W taką psią pogodę to najlepiej jest w domu siedzieć, mięso trzy razy na dzień jeść, a nie chodzić z wizytami.

— **W Pittsburgu,** jak i po wszystkich amerykańskich miastach zazieleniło się tymi dniami na ulicach od drzewek choinkowych, przywiezionych do miast z lasów i borów. Amerykanie umieją wymyślać przeróżne mody byle zbijać dollary!

— **Jakiś** słowak Feleczok, z Halket Avenue, z Bradock, zapłacił w sądzie w poniedziałek tylko 25 bitych za bicie swej połowicy; — czy połowica zapłaciła, jaką karę za gadanie i ujadanie, — tego reporter nie podaje.

— **W mieście** Braddock, w polskim kościele, gdzie proboszczem jest Wny ks. J. A. Rykaczewski, odbyło się w minionym tygodniu bardzo uroczyście 40 godzinne Nabożeństwo. Odpust ten rozpoczął się we środę rano, a ukończył się w piątek wieczorem. W nabożeństwach pomagali miejscowemu proboszczowi następujący kapłani polscy z Pittsburga: C. Tomaszewski, J. Górzyński, Baczewski, Jaworski, Przybylski, Rachwalski, Retka, Smełsz i Kwapuliński, a z dalszych okolic: Andrzejewski z New Castle, Poszukanis z Carnegie, Banasiewicz z Glendale, Tyszka z Canonsburga, Szymkiewicz z Dubois, Woszner z McKees Rocks, Czepanenis z Homestead, Czapliński z Duquesne, Tarkowski z McKeesport, Odziemczewski z Donora, Garstka z Elsworth, Dereszkiewicz z Latrobe, Krupiński z Mammoth, Orzechowski z Everson i Ostaszewski z Footdale, Pa. — Polacy miejscowi i okoliczni garnęli się na Nabożeństwa bardzo licznie.

— **Z prawdziwym** smutkiem i przykrością donosimy, że pan Jan A. Maron, Prezes Unii św. Józefa w zeszły poniedziałek prebywał powtórną ciężką i bolesną operacyę. Operacya ta, która była cokolwiek przydłużona tak osłabiła pacyenta że przez kilka godzin znajdował się w krytycznem położeniu.

Zasyłamy mu swoje najszczersze współczucie.

— **Ob. W. Starczewski,** zam. pod No. 335 Hancock str. na górah, który przed paru miesiącami został sparaliżowany i złożony niemocą na łoże boleści, obecnie ma się znacznie lepiej tak iż już jest wstanie chodzić o swojej mocy. Życzymy mu jaknajwcześniejszego i zupełnego wyzdrowienia.

— **Lubownicy** strzelaniny z rewolwerów tak się zachwycają swoim niedorzecznym sportem, że o pół nocy, — niezważając na zakłocenie spokoju nocnego, — palą z rewolwerów, jak by to było pod „Port Artur'', a przecież to są góry. — Pomaleńku! pomaleńku!żeLyście się nie dostali w ręce policyi za takie bombardacye!

— **Hancock** ulicę, około której rozpoczęto pracę z góry rok temu, obecnie pozostawiono w opłakanem stanie, glina pod kolana, kamieni nawieziono jak gdyby w starym kraju w boru klafet. Słyszy się, że ci co od czasu do lubieją zalać sobie czuprynę mają wnieść protest że kamienie im są w drodze i że oni nie mają wolnej całej szerokiej ulicy.

— **Staraniem** dzielnego naszego Radcy miejskiego, pana Jana Marona, miasto zbudowało wygodne schody na urwistym brzegu: od 33 ulicy w górę do Hancock ulicy. — Wielka to wygoda dla polaków zamieszkałych ową część 13ej Wardy, gdyż dawniej, albo musieli spuszczać się po bardzo spadzistej górze, albo musieli obchodzić dalekiemi ulicami, zanim mogli się dostać na ową 33ą ulicę i na most czyli wiadukt, — aby dostać się do miasta.

— **Państwu** A. Ratajewskim — przyniósł niedawno pan bocian zdrowego synka, nowego następcę tronu. Winszujemy i prosimy częściej!

— **Ze South Side** przysłał nam przysłał nam niedawno jeden z naszych Czytelników wiadomość, że tamże jakiś protestancki pryczer Bloom zbiera polaków do jakiegoś swego zboru na jakieś nauki. Liche to muszą być nauki, gdyż i kartki, przez które ów pryczer zwołuje „wiernych'' są tak śmiesznie i błędnie podrukowane, że pękać ze śmiechu trzeba, gdy się je czyta! Jeżeli ów Bloom takim polskim językiem prawi, to doprawdy dziwić się trzeba, że taki ośmiela się wnijść między polaków! — Zaś jakiś drugi taki pryczer, niejaki Loid, łapie w Allegheny polskich ludzi na jakąś szkołę w metodyskim kościele! — Patrzcie!... Co to za czułość u protestanckich pryczerów.

OSOBISTE.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** bawi znów od początku tego tygodnia na Missyach między polakami w Bridgeport, w Stanie Connecticut, zkąd wraca do Emsworth w końcu tego tygodnia.

— **Pan Franiszek Sumeracki,** — główny zarządca Zagranicznego Wydziału w Braddock National Bank, był w minionym tygodniu w Cleveland, Ohio, na smutnej bardzo przejażdżce, bo na pogrzebie ciotecznego swego brata, śp. Antoniego Golubskiego. — Nieboszczyk pochodził z zacnej bardzo rodziny z Gorzna, z Prus Wschodnich, a w Ameryce przebywał od lat 26. — Był on w Cleveland znanym i lubianym szeroko, to też na pogrzeb jego w par. św. Stanisława, dnia 9go Grudnia, zebrało się kilka tysięcy ludzi.

— **Pani Gallant,** żona znanego w Pittsburgu polskiego budowniczego, wróciła w tych nniach z Milwaukee, gdzie była na pogrzebie swojego brata.

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach p. P. Szałkowski, z Homestead, Członek Głównego Zarządu Unii św. Józefa.

— **Popierajcie** te firmy kupiec kie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

— **Wielki Bal.** — Tow. św. Józefa Opiekuna Dzieciątka Jezus gr. 29 Unii św. Józefa w Canonsburgu, Pa., urządza prawdziwą polską zabawę dnia 26go Grudnia w Miners Hali na którą zaprasza wszystką publiczność polską z Canonsburga i okolicy. **Komitet.**

— **Dnia 12go Grudnia** na Stronie Południowej miasta Pittsburga odbyło się roczne posiedzenie Kółka Amatorskiego im. Henryka ka Sienkiewicza.

Na którem to posiedzeniu nowymi urzędnikami tegoż Towarzystwa na rok 1908 wybrani zostali: Prezesem Dr. T. A. Starzyński; Wiceprezeską pani M. Starzyńska, Sekretarzem Prot. Wł Michalski; Sekretarzem Finansowem J. E. Zaremba; Kasyerem St. Starzyński; Rezyszerem prof. St. Nowicki Wice-Rezyszerem K. Piekarski;— Bibliotekarką panna L. Tucholska.

Z szacunkiem

Wł. Michalski, sekr. prot.

Skutek świadczy.
Dużo świadectw skuteczności tego leku w Pittsburgu.

Uleczenia prawdziwe świadczą. Aby uznać skuteczność lekarstwa, trzeba widzieć jego skutki i widzieć czy są stałe. Uleczenia Pigułkami Doan'sa wytrzymają — wszelkie próby, których jest dosyć w Pittsburgu. — Ludzie, którzy poświadczają, że zostali wyleczeni z bolów w krzyżu i z innych chorób nerkowych, oświadczają, że wyleczenie było skuteczne i stałe. Niech więc chorzy w Pittsburgu nie wątpią.

Pani W. Ranenbehler, mieszkająca pod No. 1820 Sarah str, Pittsburg, Pa. mówi: „Mogę pochwalić bardzo Pigułki Doansa na nerki tak samo dziś jak to uczyniłam 10 lat temu. Pokazało się, że są one najpewniejszem lekarstwem usuwającem przykre bóle w krzyżu i w wierzchu głowy. — Po użyciu Doans'aPigułek na Nerki odzyskałam energię i siłę i opuściło mię ogólne osłabienie, i teraz mogę powinszować sobie, że nareszcie znalazłam dobre i pewne lekarstwo''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **St. R. Wróblewski**, skrzypek koncertowy, były członek Opery Ces. we Wiedniu, obecnie członek orkiestry Symf w Pittsburgu, — przyjmuje angażament na solo w koncertach, kościołach etc. — Listownie: Carnegie Hall, Pittsburg ustnie: 531 Wilmot str., Oakland. Udziela lekcyi gry na sprzypcach.

— **Tanie szyfkarty** czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. **L. Machnikowski,** Agent,— **2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $21.00, z Europy do Ameryki po $26.00. — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

Pewność w zegarkach.

Będziecie mieli zapewnioną dobroć w wyrobie zegarków kupując je u nas, dostaniecie u nas pełną wartość za wasze pieniądze, a zegarek będzie takim jakim go przedstawimy. Zapłacicie mniej u nas jak gdzieindziej.

C. E. Snyder,
3711 Butler str. Pittsburg, Pa.

..— **Szczero Złote Ślubne Pierścienie. — 10, 14 i 18 karatowe gra-**



wirowane. — Mamy wielki zapas dyamentów, zegarków, biżuterye przedmioty rozmaite ze srebra i rozmaite muzyczne instrumenta po cenach przystępnych, dobroć towaru gwarantujemy. — Przyjdźcie i wybierzcie sobie jaki kolwiek przedmiot a przy opłacie małej sumy my go wam odłożymy, aż będziecie go potrzebowali.

K. B. Barney.
Jubiler i Okulista
2809-11 Penn ave, Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Słuchaj! Podarunek Gwiazdkowy

Elegancka Dyamentowa broszka, piękny pierścionek —„to ci gwiazdka''! — Pamiętaj że nigdzie coś piękniejszego nie dostaniesz za tańszą cenę jak u nas.

Co wam Snyder powie, jest prawdą!

C. E. SNYDER,
3711 Butler str., Pittsburg, Pa.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

— **Zdolny** organista i nauczyciel poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenie:

56 — 22nd str., 2nd floor, Pittsburg, Pa.

Gwiazdkowe biżuterye.

Masz życzenie kupić coś pięknego z biżuteryi jako podarunek gwiazdkowy, kup go u nas.

Tania renta sprzedawania za gotówkę, i za niewielkiem profitem, oszczędzimy wam dużo.

Wszelką biżuteryę u nas zakupioną porownaj z drugą, jeżeli nie będziesz zadowolony, zwrócimy ci pieniądze.

C. E. SNYDER,
3711 Butler str., Pittsburg, Pa.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**'' i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe òszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

— **Panowie** F. Ad. Richter & Co 215 Pearl str., New York, otrzymali znaczny zzapas pięknych ściennych kalendarzy na rok 1908 i rozsyłają je tym przyjaciołom Pain Expelleru, którzy się zgłoszą, darmo i franko.

— **W składzie J. J. Freund Jr. 1603 Carson str.,** na Stronie Południowej,dostaniecie najlepsze kapelusze męzkie, oraz galanteryę. Znacie nas z tego, lecz i my chcemy lepiej was poznać, dlatego ofiarujemy wam obbry towar po najtańszych cenach. — Mamy setki rozmaitych rzeczy stosownych na podarunki świąteczne a po przystępnych cenach. Znaczki — „Trading Stamps'' z każdym zakupnem.

J. J. Freund Jr.,
1603 Carson str., Soud Side.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.